

EDMUND BURZYŃSKI  
SŁUPSK

## TEMPLARIUSZE W WALCE Z NAJAZDEM MONGOLSKIM NA POLSKĘ W 1241 ROKU

Jakub z Vitry – od 1216 r. biskup Akki, organizator i uczestnik V wyprawy krzyżowej, zastąpił jako kronikarz, autor opisu krajów Wschodu w dziele *Historia Orientalis*. W dziele tym znajdujemy również informację o powstaniu zakonu templariuszy. Z jego przekazu wiemy, że szlachetni Hugon de Payns i Gotfryd de Saint-Omer zgromadzili kilku towarzyszy (na początku było ich tylko dziewięciu), którzy by służyć Chrystusowi, ślubowali zachować ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, zgodnie z regułą kanoników regularnych. Zobowiązali się osłaniać drogi, by chronić pątników przed grasującymi tam rozbójnikami. Dla zapewnienia swego utrzymania i prowadzenia działalności otrzymali bogate beneficja, a król Baldwin II wyznaczył im siedzibę w miejscu (jak uważano) dawnej Świątyni Salomona. Jakub z Vitry pisze, że z tego powodu nazywano ich później „templariuszami”<sup>1</sup>.

Powstały w początkach XII w. Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa (regułą zakonną otrzymali bracia templariusze podczas synodu w Troyes w 1128 r. po dziewięciu latach funkcjonowania w Ziemi Świętej) niemal natychmiast po powstaniu znalazł licznych i bogatych benefaktorów. Z relacji Jakuba z Vitry wiemy, że tem-

---

<sup>1</sup> Jacques de Vitry, *Histoire orientale [Historia orientalis]*, Turnhout (Belgium) 2008, s. 262. *Quidam autem, Deo amabiles et devoti milites charitate ferventes, mundo renunciantes et Christi se servitio mancipientes, in manu u patriarchę Hierosolymitani professione et voto solemniter sese astrinxerunt ut a predictis latronibus et viris sanguinum defenderent peregrinos, stratas publicas custodirent, more canonicorum regularium in obedientia et castitate et sine proprio militaturi summo regi. Quorum precipui extiterunt viri venerabiles et amici Dei Hugo de Paganis et Gaufridus de Sancto Aldemaro. In hoc autem tam sancto proposito non nisi novem fuerunt a principio... Rex autem et eius milites predictis viris nobilibus qui omnia pro Christo reliquerant compatiētes, una cum domino patriarcha de rebus propriis eos sustentabant, quedam beneficia et possessiones eisdem postea pro remedio animarum suarum conferantes. Et quoniam nondum propriam habebant ecclesiam neque certum domicilium, dominus rex in quadam parte palatii sui iuxta. Templum Domini eisdem ad tempus habitaculum concessit. Abbas autem et canonici Templi Domini plateam quam habebant iuxta regis palatium ad opus officinarum eis tradiderunt. Et quoniam iuxta Templum Domini mansionem habuerunt fraters militie Templi postea, ut dicitur, sunt appellati.* Zob. też M. Melville, *Dzieje templariuszy*, tłum. A. Jędrzychowska, Warszawa 1991, s. 17-18.

plariusze otrzymali wielkie posiadłości w Outremer oraz w Europie, a dochody z nich przeznaczali na utrzymanie zakonu i jego działalność w obronie Ziemi Świętej, przekazując je na ręce wielkiego mistrza, którego główną rezydencją była Jerozolima<sup>2</sup>.

Głównym zadaniem komandorii templariuszy w Europie była działalność gospodarcza dla pozyskania środków materialnych, dzięki którym zakon mógł podejmować działalność militarną w Lewancie. Prowadzono tu również rekrutację nowych członków zakonu, którzy zasilali szeregi walczących w obronie Ziemi Świętej współbraci. Pomijając walki toczone w ramach rekonkwisty na terenie Półwyspu Iberyjskiego, w których uczestniczyli templariusze, walka z najazdem mongolskim na ziemiach piastowskich w składzie armii Henryka Pobożnego oraz udział w walkach na Węgrzech – to jedyny dziś znany przykład ich uczestnictwa w działaniach militarnych na terenie Europy.

Choć znacznie później niż na Zachodzie Europy, rycerski zakon templariuszy znalazł swoje miejsce również na ziemiach piastowskich i na Pomorzu. Najhobniejnymi jego dobrodziejami okazali się skonfliktowani ze sobą książęta: śląski Henryk Brodaty, wielkopolski Władysław Odonic i pomorski Barnim I. Oni też fundowali templariuszom posiadłości, na których utworzono komandorie istniejące przed 1241 r. W późniejszym okresie templariusze otrzymali kolejne fundacje. Założone tam placówki powstały jednak już po najeździe mongolskim na Polskę w 1241 roku<sup>3</sup>.

Gdy na ziemiach piastowskich pojawili się pierwsi templariusze, na dalekich rubieżach wschodniej Azji żegnał się z życiem twórca wielkiego imperium mongolskiego Czyngis-chan<sup>4</sup>. Anonimowy kronikarz zapisał informację: „W roku świni [1227] Czyngis-chan wstąpił do nieba”<sup>5</sup>. Pozostawił po sobie świetnie zorganizowane imperium („niewątpliwie najbardziej rozległe, jakie do tego czasu [a także do dziś] powstało na kuli ziemskiej”<sup>6</sup>), z doskonale funkcjonującymi siłami zbrojny-

<sup>2</sup> Tamże, s. 268. *Amplis autem | possessionibus, tam citra mare quam ultra, dilatati sunt in immensum: villas, civitates et oppida [...] ex quibus certam pecunie summam pro defensione Terre sancte summo eorum magistro cuius sedes principalis erat in Hierusalem mittunt annuatim.* Zob. też M. Melville, *Dzieje...*, s. 19. Badaczka ta słusznie zauważa, że gdy Jakub de Vitry pisał *Historia Orientalis*, główna rezydencja templariuszy nie znajdowała się już w Jerozolimie, która została zdobyta przez muzułmanów. Templariusze jednak do końca istnienia zakonu uważali *Templum Salomonis* za swój „Dom Macierzysty”, tamże, przypis 27.

<sup>3</sup> Lokacje komandorii templariuszowskich na terenach piastowskich i na Pomorzu przedstawiam szczegółowo w: E. Burzyński, *Zakon rycerski templariuszy na ziemiach Polski piastowskiej i na Pomorzu Zachodnim*, Wodzisław Śląski 2010.

<sup>4</sup> Jak donosi *Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII w.*, przekład i wstęp S. Kałużyński, Warszawa 1970, s. 40: „W tym czasie Jesügej Dzielny (ojciec Czyngis-chana – E.B.) wrócił do domu z pojmanymi do niewoli Tatarami, z tatarskimi wodzami Temudżynem Üge i Korim Buką na czele. Hö’elün-üdžin (matka Czyngis-chana – E.B.) była już [wówczas] w ciąży i znajdowała się nad Ononem w [miejscu zwanym] Deli’ün Bołdak. Właśnie wtedy urodził się Czyngis-chan. Przyszedł na świat ściskając w prawej dłoni skrzep krwi wielkości kostki. Ponieważ zaś urodził się w tym czasie, kiedy przyprowadzono tatarskiego wodza Temużyna Üge, nadano mu imię Temudżyn”.

<sup>5</sup> Tamże, s. 177.

<sup>6</sup> J. Strzelczyk, *Wstęp, Mongołowie a Europa. Stolica apostolska wobec problemu mongolskiego do połowy XIII wieku*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica apostolska a świat mongolski*

mi<sup>7</sup>, ze świetnie zorganizowanym systemem „dalekiego zwiadu” i systemem łączności, tak ważnym przy prowadzeniu operacji militarnych na wielkich obszarach. Oparto go na systemie kurierskim. Jak donosi *Tajna historia Mongołów*, „z poszczególnych minganów ze wszystkich stron kraju należy wybrać naczelników stacji kurierskich oraz koniuchów dla [obsługi] kurierskich koni, we wszystkich [odpowiednich] punktach należy założyć stacje kurierskie, tak aby kurierów bez niezbędnej potrzeby nie wysyłać za pośrednictwem ludności, lecz kierować ich wzdłuż stacji ku-

---

w połowie XIII wieku. *Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993, s. 34.

<sup>7</sup> Czyngis-chan wprowadził zasadę dziesiętną w organizacji armii. Najmniejszy oddział składał się z dziesięciu wojowników. Ten wchodził w skład stuosobowego oddziału, z kolei dziesięć takich oddziałów tworzyło „mingan”, liczący tysiąc wojowników. Dziesięć „minganów” tworzyło dziesięcioletni korpus „tümen”. Każdy oddział miał dowódcę, bezwzględnie podporządkowanego swemu wyższemu dowódcy. Organizację armii mongolskiej opisują źródła pochodzące z XIII w. Zob. *Tajna historia Mongołów...*, s. 116: „Tam policzył (Czyngis-chan – E.B.) swoich żołnierzy, podzielił ich na mingany – oddziały po tysiąc żołnierzy – i wyznaczył dowódców minganów, dża’unów – setek i arbanów – dziesiątek. Wyznaczył również czerbich – adiutantów [...]. Kiedy skończył dzielenie wojska na tysiące, setki i dziesiątki, wybrał sobie przyboczną gwardię: osiemdziesięciu ludzi straży nocnej i siedemdziesięciu ludzi straży dziennej”. Organizację straży dziennej i nocnej zreformował oraz znacznie zwiększył jej liczebność sam Czyngis-chan. „Dawniej miałem osiemdziesięciu przybocznych straży nocnej i siedemdziesięciu przybocznych straży dziennej. Teraz, kiedy mocą Wiecznego Nieba Niebo i Ziemia pomnożyły moje siły, [...] teraz macie dla mnie wybrać przybocznych ze wszystkich minganów i skierować do służby w gwardii. Kiedy będziecie ich wybierać i kierować do służby jako straż nocną, łuczników i straż dzienną, macie wystawić pełny tümen! – Tak rozkazał”, zob. tamże, s. 142. Dalszej reorganizacji gwardii dokonał jego syn Ögödej [Ugedej], zob. tamże, s. 182 i nn. Tamże, s. 142: „Tych, którzy razem z nim tworzyli państwo i którzy razem z nim nieśli trud. [Czyngis-chan] uczynił dowódcami minganów. Przy podziale [wojska] na mingany wyznaczył dowódców minganów, setek i dziesiątek. Przy podziale wojska na tümeny, wyznaczył dowódców tümenów”. Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów*, przekład S. Młodecki, [w:] *Spotkanie dwóch światów...*, s. 136: „Ustanowił [Czyngis-chan] również, że ich wojsko powinno być podzielone [na grupy] po tysiąc, sto i dziesięciu ludzi i na trzy, to jest dziesięć tysięcy ludzi”. Tamże, s. 137: „Cesarz mianowicie sam wyznacza, gdzie mają stacjonować wodzowie, a wodzowie wyznaczają miejsca tysiącnikom, tysiącniczy setnikom, a setnicy dziesięćnikom. Nadto cokolwiek im się nakazuje w jakimkolwiek czasie i w jakimkolwiek miejscu, czy to dotyczy wojny, czy śmierci czy życia, słuchają bez żadnego sprzeciwu”. C. de Bridia, *Historia Tatarów*, przekład S. Młodecki, [w:] *Spotkanie dwóch światów...*, s. 248: „Postanowił także (Czyngis-chan – E.B.), żeby w wojsku byli dowódcy: dziesięćnicy, setnicy, tysięcznicy i dziesięcioletniczy, to znaczy mający pod rozkazami po dziesięć tysięcy ludzi”. Doskonałość organizacji wojskowej Mongołów zauważa Marco Polo, pisząc „gdy władca Tatarów udaje się na wyprawę wojenną, zabiera z sobą sto tysięcy jeźdźców. Grupuje ich w następujący sposób: ustanawia dowódcę nad każdą dziesiątką, setką, nad każdym tysiącem i nad każdymi dziesięcioletnicami ludzi, tak że każdy ma do czynienia tylko z dziesięcioma ludźmi, i ten, co jest wodzem dziesięciu tysięcy, ma do czynienia tylko z dziesięcioma, i tysięcznik tak samo, i setnik też z dziesięcioma. I każdy, jak słyszeliście, jest przed swym dowódcą odpowiedzialny” – Marco Polo, *Opisanie świata*, przekład A.L. Czerny, przypisy M. Lewicki, Warszawa 1975, s. 137-138. Z przekazu źródeł wyłania się obraz zorganizowanej w systemie dziesiątkowym armii, cechującej się żelazną dyscypliną i posłuszeństwem. Jak słusznie zauważa Jerzy Maroń, „w połowie XIII w., Europa Wschodnia i Środkowa stanęła do walki z machiną militarną imperium, którego istotą i sensem istnienia była wojna” – tenże, *Koczownicy i rycerze. Najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII w.*, Wodzisław Śląski 2011, s. 21.

rierskich”<sup>8</sup>. Jan di Piano Carpini w swej *Historii Mongołów* pisze: „wydał (Czyngischan – E.B.) ustawy i rozliczne postanowienia, których Tatarzy przestrzegają w sposób nienaruszalny. [...] Drugie postanowienie dotyczy tego, że [Tatarzy] mają sobie podporządkować cały świat, a nie powinni utrzymywać pokoju z żadnym narodem, jeżeliby on im się nie podobał. Ma to [obowiązywać], aż nadejdzie czas ich (Mongołów – E.B.) zagłady”<sup>9</sup>. Jeszcze za swego życia Czyngischan wyznaczył następcę – swego trzeciego syna Ögödeja (w literaturze przedmiotu używa się często pisowni tego imienia jako „Ugedej”). Zwołany w następnym roku po śmierci Czyngischana kurułtaj<sup>10</sup> zatwierdził jego wybór. Anonimowy kronikarz zapisał: „W roku myszy [1228] synowie prawego skrzydła na czele z Cza’adajem i Batu, synowie lewego skrzydła z księciem Otcziginem, Jegü i Jesüngem na czele, synowie centrum z Tołujem na czele, córki, zięciowie, dowódcy tümenów i minganów – wszyscy razem – zebrali się na ogólnym zjeździe w Kode’e Arał nad Kerulenem i zgodnie z rozkazem Czyngischana mianującym go [następcą] ogłosili Ögödeja [wielkim] chanem”<sup>11</sup>. Realizując nakaz Czyngischana, „że [Tatarzy] mają sobie podporządkować cały świat”, zwołany w 1235 r. kurułtaj<sup>12</sup> zdecydował o wyprawie wojennej na Zachód. Mongołowie przeprowadzili kilka wypraw wojennych w latach 1237-1242. Naczelne dowództwo sprawował Batu-chan<sup>13</sup>. Podczas tego kurułtaju wyznaczono również dowódców, którzy z Batu-chanem mieli dowodzić w postanowionej wy-

<sup>8</sup> *Tajna historia Mongołów...*, s. 186.

<sup>9</sup> Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów...*, s. 136. Carpini pisze: „Dążeniem Tatarów jest podbić cały świat, jeżeli to możliwe, i to polecenie mają, jak wyżej mówiliśmy, od Czyngischana”, tamże, s. 151. Wydany przez Czyngischana zbiór praw to tzw. *Jasa* (od mongolskiego słowa *dżasak* – rozporządzenie). Tamże, s. 194, przypis 80.

<sup>10</sup> „Obok władcy państwa stepowego występował zwykle jeszcze jeden organ władzy – zjazd członków rodu panującego, wyższych dowódców, doradców dworskich, książąt i chanów wasalnych (u Mongołów zwany *kurułtajem*), który rozważał, aprobował lub zatwierdzał ważniejsze sprawy państwowe, takie jak następstwo tronu, podjęcie kroków wojennych itp.” – *Tajna historia Mongołów...*, s. 20.

<sup>11</sup> Tamże, s. 177. Nazewnictwo „synowie prawego skrzydła, synowie lewego skrzydła, synowie centrum” pochodzi od tego, że Czyngischan podzielił olbrzymie imperium jeszcze za swego życia pomiędzy czterech synów. O podziale imperium zob. J. Strzelczyk, *Wstęp, Mongołowie a Europa...*, s. 34-35.

<sup>12</sup> O zwołaniu w 1235 r. kurułtaju i o podjętych na nim postanowieniach donoszą źródła perskie – dwaj dziejopisowicze, którzy związani byli z mongolskimi władcami Iranu, tzw. państwa Hulaгідów (Ilchanów), istniejącego w latach 1257-1335: wcześniej piszący Dżuwajni, autor *Historii zdobywców świata* i piszący później lekarz i dziejopis Raszid ad-Din Fazlullah, autor dzieła *Zbiór kronik* (Dżami at-Tawarich). Zob. J. Hauziński, *Reminiscencje europejskie w perskich kronikach najazdów mongolskich*, [w:] *Bitwa legnicka. Historia i tradycja*, red. W. Korta, Wrocław-Warszawa 1994, s. 114-124.

<sup>13</sup> C. de Bridia, *Historia Tatarów...*, s. 243: „Ugedej zaś, ponieważ był silny liczebnością [swych ludzi], urządził z wojska ojca trzy grupy. Na czele pierwszej postawił bratanka Batu, i posłał go na Zachód przeciw Kościołowi Bożemu i wszystkim prowincjom Zachodu”. Batu-chan, drugi syn Dżoczego – zob. Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów...*, s. 136: „Synowie natomiast Dżoczichana są to: Batu, ten jest najbogatszy i najpotężniejszy po cesarzu”; C. de Bridia, *Historia Tatarów...*, s. 243: „Drugiego syna (Czyngischana – E.B.), mianowicie Dżoczichana synami są Bati [Batu](ten jest najzamożniejszy po chanie)”. Ojcem Dżoczego był któryś z Merkitów (plemień), przypuszczalnie Czilger Siłacz. Dżoczi urodził się po powrocie żony Czyngischana – Börte – z merkickiej niewoli. Został jednak uznany przez Czyngischana za syna ze

prawie na Zachód. Dżuwajni wymienia między innymi Ordu<sup>14</sup>, który – jak się potem okaże – dowodził wojskami mongolskimi na ziemiach polskich.

Prac na Zachód, Mongołowie podbijali ziemie plemion stojących na drodze ich niszczycielskiego marszu. Późną jesienią 1240 r. wojska Batu-chana podeszły pod Kijów. Choć miasto było bronione i otrzymało posiłki przysłane przez księcia Daniela Romanowicza z Wołynia – w grudniu 1240 r. zostało zdobyte i doszczętnie zniszczone<sup>15</sup>. Zniszczenia były tak wielkie, że Jan di Piano Carpini, przebywając w Kijowie kilka lat po tych wydarzeniach (podczas swej misji do Mongołów z ramienia papieża Innocentego IV), tak relacjonuje: „wyprawili się (Mongołowie – E.B.) przeciw Rusi i w tym kraju dokonali wielkiego spustoszenia. Miasta i grody zniszczyli, pozabijali ludzi, a Kijów, który jest stolicą Rusi, oblegli. Po długim oblężeniu zdobyli go i wycięli jego ludność. Dlatego kiedy tamtędy przechodziliśmy, napotykałiśmy nieprzeliczone czaszki i kości ludzkie leżące na polach. Miasto to bowiem było bardzo wielkie i ludne, a teraz jakby w nicosć obrócone. Znajduje się tam zaledwie dwieście domów, a ludność tamtejsza utrzymywana jest w największej niewoli. Stąd posuwając się naprzód, wśród walk [Tatarzy] zniszczyli całą Rus<sup>16</sup>. Zdobycie i spustoszenie Kijowa przez wojska Batu-chana przedstawia również *Latopis halicko-wołyński*, opisując tragiczną obronę i krwawe zdobycie tego wielkiego grodu<sup>17</sup>. Spod Kijowa armia Batu-chana w błyskawicznym tempie parła na Zachód. Mongołowie zdobyli Kamieniec Podolski, Włodzimierz Wołyński i Halicz. Z końcem 1240 r. imperium mongolskie stworzone przez Czyngis-chana stanęło u granic Polski i Węgier.

Pierwszy najazd mongolski na Polskę ma bogatą literaturę przedmiotu<sup>18</sup>. Dyskusja naukowa pomiędzy G. Labudą a J. Matuszewskim<sup>19</sup> dała doskonały przegląd i analizę źródeł dotyczących tego najazdu. Uznać należy, że G. Labuda przedstawił

---

wszystkimi konsekwencjami prawnymi. Zob. *Tajna historia Mongołów...*, s. 62, 137, 165 oraz przypisy do rozdziału XI, s. 199-200.

<sup>14</sup> Ordu, najstarszy syn Dżoczego zob. Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów...*, s. 136 i 195 – przypis 85. Ordu dowodził wojskami mongolskimi, które w 1241 r. najechały Polskę. Carpini wymienia również imiona innych wodzów biorących udział w inwazji, tamże, s. 137.

<sup>15</sup> Źródła podają różne daty zdobycia Kijowa przez Mongołów. *Latopis Ławrentiewski* podaje datę 6 XII, natomiast *latopisy pskowskie* – 19 XII 1240 r. Zob. J. Strzelczyk, *Wstęp. Mongołowie a Europa...*, s. 198, przypis 99.

<sup>16</sup> Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów...*, s. 139.

<sup>17</sup> *Latopis halicko-wołyński*, rozdz. *Zdobycie Kijowa przez Batu-chana*, [w:] *Kroniki staroruskie*, wyb., wstęp i przypisy F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 238.

<sup>18</sup> W. Zatorski, *Pierwszy najazd mongolski na Polskę w latach 1240-1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. IX, 1937, nr 2, s. 175-237; S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956; G. Labuda, *Wojna z Tatarami w roku 1241*, „Przegląd Historyczny”, t. L, 1959; W. Korta, *Najazd Mongołów na Polskę w 1241 r. i jego legnicki epilog*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 800, Historia L, 1985, s. 3-73; T. Jasiński, *Przerwany hejnał*, Kraków 1988; J. Maroń, *Legnica 1241*, Warszawa 1996 (2008); W. Chrzanowski, *Wojna tatarska. Najazd mongolski na Polskę 1241 r.*, Kraków 2006. Nie sposób wymienić dużej liczby artykułów na temat najazdu mongolskiego. Ich wykaz Czytelnik znajdzie w cytowanych wyżej pracach.

<sup>19</sup> G. Labuda, *Wojna z Tatarami...*; J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*, Łódź 1980 i następnie G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983.

uzasadnione argumenty potwierdzające wiarygodność przekazu Długosza jako głównego źródła informacji o przebiegu najazdu mongolskiego na Polskę w 1241 r. oraz o bitwie legnickiej. Ustalenia G. Labudy pozwalają odrzucić tezę J. Matuszewskiego przyjętą przez M. Cetwińskiego, że „Legnicka kampania w wersji Długoszowej musi przeto zniknąć z kart historii na zawsze”<sup>20</sup>.

Najazd mongolski i bitwa legnicka są również tematem wielu artykułów rozpatrujących zagadnienia dotyczące tych wydarzeń. W dniach 9-11 kwietnia 1991 r. w Legnicy odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona prezentacji najnowszych poglądów historyków na temat najazdu Mongołów na Polskę w 1241 r. Ustalenia te przedstawiono w kilkudziesięciu artykułach zebranych i wydanych pod red. W. Korty pt. *Bitwa legnicka. Historia i tradycja*. W. Korta dokonał szczegółowej analizy stanu badań nad tym zagadnieniem<sup>21</sup>. Posługując się słowami badacza, stwierdzić należy, że „jeśli idzie o podstawy źródłowe – wyczerpały się zasadnicze możliwości badawcze. Ewentualne dalsze prace w tym zakresie nie będą już w stanie wnieść zasadniczych zmian do dotychczasowych ustaleń i poglądów, chyba że odkryte zostaną nowe, nieznanne dotąd źródła stawiające wydarzenia z 1241 r. w odmiennym świetle”<sup>22</sup>. Prawdziwość źródeł poddana została bardzo szczegółowym badaniom. Na ich temat powiedziane zostało już chyba wszystko, podobnie jak na temat najazdu mongolskiego na ziemię polskie. Zwalnia to zatem autora tej pracy od obowiązku ponownego badania źródeł informacji. Nie przyniosłoby to niczego nowego. Zauważyć należy, że spośród licznych badaczy tego zagadnienia część wysuwa wątpliwości i zastrzeżenia dotyczące bitwy legnickiej, szczególnie jej miejsca i przebiegu, przedstawionych w relacji Długosza<sup>23</sup>. Najdobitniej zakwestionował sam fakt tej bitwy J. Mularczyk, twierdząc, że doszło tylko do przypadkowego, drobnego starcia, kiedy został „zaskoczony przez zwiadowczy oddział mongolski” i zginął książę Henryk Pobożny z małym orszakiem, którego liczebność określa na 40-50 osób<sup>24</sup>. W opinii swej badacz ten pozostaje jednak odosobniony.

By rozpatrzeć zagadnienie udziału zakonu rycerskiego templariuszy w walkach z nawałą mongolską, przedstawię je zatem na tle znanych już i niejednokrotnie przedstawianych kwestii dotyczących najazdu mongolskiego – bez szczegółowego ich analizowania.

W chwili najazdu Mongołów z początkiem 1241 r. na Polskę zakon rycerski templariuszy posiadał już znaczne dobra na ziemiach piastowskich. Funkcjonowały trzy komandorie we władztwie księcia Henryka Pobożnego: w Oleśnicy Małej na Śląsku, w Leśnicy i Chwarszczanach na ziemi lubuskiej. W Wielkopolsce istniały dwie komandorie: w Wielowisi i Wałczu (*Crona*), a w Gnieźnie templariusze posia-

<sup>20</sup> J. Matuszewski, *Relacja Długosza...*, s. 128; M. Cetwiński, *Co wiemy o bitwie pod Legnicą*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 800, Historia L, 1985, s. 78.

<sup>21</sup> W. Korta, *Problemy bitwy legnickiej i stan badań*, [w:] *Bitwa legnicka...*, s. 7-33.

<sup>22</sup> Tamże, s. 32.

<sup>23</sup> Wiele argumentów natury źródłowej przedstawił J. Matuszewski w swej polemice z Gerardem Labudą, por. przypis nr 19 i 20. Wątpliwości i refleksje w tej sprawie przedstawiają również W. Korta, *Najazd Mongołów...*; tenże, *Problemy bitwy legnickiej...*; J. Hauziński, *Reminiscencje europejskie...*; M. Cetwiński, *Co wiemy o bitwie...*

<sup>24</sup> J. Mularczyk, *Mongołowie pod Legnicą w 1241 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCVI, 1989, nr 1-2, s. 15-16.

dali szpital wraz z uposażeniem, na które składały się wsie w Wielkopolsce<sup>25</sup>. Na Mazowszu, po zdobyciu Drohiczyzna przez księcia Daniela Halickiego i zagarnięciu do niewoli templariuszy, którzy ten gród posiadli za sprawą przyjęcia w swe szeregi byłych braci dobrzyńskich, w rękach zakonu pozostały w tym rejonie trzy wsie darowane przez księcia Bolesława Konradowica<sup>26</sup>. Można postawić hipotezę, że jako pierwsi „polscy” templariusze skutki nawały mongolskiej odczuli prawdopodobnie templariusze opatowscy<sup>27</sup>. Choć źródła milczą w tej kwestii i żadne z nich nie wspomina o udziale templariuszy w walkach z Mongołami na terenie Sandomierszczyzny ani o stratach, jakie mogli ponieść, przypuszczać możemy, że zimą 1240/1241 r. zwiadowcze oddziały Mongołów, które z Rusi docierały pod Zawichost, a być może i pod Racibórz, mogły prowadzić działania rozpoznawcze również w rejonie opatowskich dóbr templariuszy, zwłaszcza że mamy wzmiankę w *Annales Długosza*: „łupi oraz pustoszy (mowa o Mongołach – E.B.) dwa ludne w tym czasie w Polsce miasta: Lublin i Zawichost oraz sąsiadujące z nimi powiaty i ziemie”<sup>28</sup>, a Opatów leży w niewielkiej (ok. 30 km na zachód) odległości od Zawichostu. Późniejszy bieg wypadków wskazuje, że Mongołowie, prowadząc działania zbrojne wiosną 1241 r., mogli przebywać w rejonie opatowskich dóbr templariuszy i dokonać spustoszeń wśród ludności tam przebywającej. Jan di Piano Carpini, przedstawiając sposób działania wojsk mongolskich, pisał: „Kiedy chcą wyruszyć na wojnę, wysyłają naprzód przednią straż, która nie zabiera ze sobą nic, oprócz swoich jurt, koni i broni. Ci [wojownicy] nie plądrują, nie podpalają domów, nie zabijają zwierząt, a tylko ranią i zabijają ludzi i jeżeli nie mogą niczego innego [dokonać], to powodują ich ucieczkę. O wiele chętniej ich zabijają, niż zmuszają do ucieczki”<sup>29</sup>.

Nie wiemy również nic o udziale braci zakonnych w walkach, jakie toczyło rycerstwo małopolskie i sandomierskie w drugiej fazie najazdu mongolskiego. Sytuacja, w jakiej znaleźli się templariusze opatowscy i mazowieccy po zagarnięciu grodu drohiczyńskiego przez księcia Daniela Halickiego, wskazuje, że wątpliwe jest, by brali udział w bitwie pod Turskiem<sup>30</sup> (13 lutego<sup>31</sup>), gdzie rycerstwo polskie w pierw-

<sup>25</sup> Templariusze stracili szpital gnieźnieński kilka lat po jego otrzymaniu (być może jeszcze przed rokiem 1241). W 1243 r.: *Premisl dux Polonie 1243 Mai. 4, in ecclesia hospitalis in Gnezna; tradit una cum fratre suo duce Boleslao hospitale in Gnezno, amplissime bonis dotatum, sub regimen sancti Sepulchri domus Miechoviensis* przekazuje szpital gnieźnieński bożogrobcom z Miechowa (KDW, t. I. s. 201-202, nr 238).

<sup>26</sup> Rozwój i stan posiadania templariuszy na ziemiach piastowskich zob. E. Burzyński, *Zakon rycerski templariuszy...*

<sup>27</sup> Zagadnienie pobytu templariuszy w Opatowie zob. E. Burzyński, tamże, rozdz. *Templariusze w Małopolsce i na Mazowszu*, s. 154-190.

<sup>28</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. siódma, Warszawa 1974, s. 10.

<sup>29</sup> Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów...*, s. 143. O działaniach zwiadowczych Mongołów donosi również Marco Polo, *Opisanie świata...*, s. 138: „Gdy armia wyrusza w pole – czy to na równinach, czy w górach – wysyłają o dwa dni drogi naprzód dwustu jeźdźców na zwiady, tak samo czynią w straży tylnej i po obu skrzydłach. A czynią to, aby nie byli zaskoczeni zniemacka”.

<sup>30</sup> W składzie wojsk małopolsko-sandomierskich mogli znaleźć się bracia templariusze z ich domu w Opatowie, ewentualnie z placówek mazowieckich. Najprawdopodobniej opatowski dom templariuszy przyjął do swego grona obdarowanych przez księcia Konrada Mazowieckiego grodem drohiczyńskim i ziemiami leżącymi między Bugiem i Nurcem byłych braci dobrzyń-

szej fazie bitwy chyliło szalę zwycięstwa na swoją stronę. W efekcie rozprzeżenia wśród rycerzy wojewody krakowskiego Włodzimierza poniosło jednak klęskę. Długosz z goryczą donosi: „Mogło wtedy Polakom przypaść pełne zwycięstwo nad Tatarami, ale kiedy rozbiwszy pierwsze oddziały tatarskie, Polacy zaniedbując walkę, zbyt łąpczywie zabiegali o łupy, utracili chwałę triumfu”<sup>32</sup>.

Wiosną z rejonu Wołynia i górnego Dniestru ruszył zasadniczy atak Mongołów na Węgry i Polskę. Batu-chan prowadził potężną armię przeciwko Węgom. Do pomocy miał doskonałego wodza – Sübe’eteja Bahadura (Dzielny), wsławionego jeszcze za życia Czyngis-chana<sup>33</sup>. Do osłony prawego (północnego) skrzydła wydzielił silny korpus, który skierował na Polskę pod dowództwem swego starszego brata Ordu. Historycy nie mają wątpliwości, że skierowanie silnego korpusu mongolskiego na Polskę miało na celu zabezpieczenie od północy głównego uderzenia, które poszło na Węgry<sup>34</sup>. Choć Długosz w swej relacji o najeździe mongolskim na Polskę jako dowódcę wymienia Batu-chana<sup>35</sup>, to prawie współczesny wydarzeniom przekaz

skich. Do Drohiczyzna został skierowany tron templariuszy z konwentu opatowskiego, by wraz z grupą dawnych dobrzyńców – teraz już templariuszy – stworzyć silny ośrodek do obrony przed Jaćwingami. W oddalonym Opatowie pozostawiono zapewne kogoś z braci rycerzy, może z kilkoma doświadczonymi braćmi serwientami i bratem (braćmi) kapłanem, do prowadzenia gospodarki w posiadanych tam dobrach. Jeszcze przed inwazją mongolską Daniel Halicki zdobył gród drohiczyński, a braci templariuszy wraz z ich mistrzem Brunonem zagarnął w niewolę. Podczas najazdu mongolskiego templariusze opatowscy nie byli w stanie wystawić jakiegokolwiek siły zbrojnej. Nie wiemy, co stało się z templariuszami z Drohiczyzna. O sytuacji templariuszy w Opatowie i Drohiczyźnie zob. E. Burzyński, *Zakon rycerski templariuszy...*, s. 154-190.

<sup>31</sup> Długosz datował klęskę pod Turskiem Wielkim na ten właśnie dzień, pisząc: „Ale w Popielec zaczęli wracać (Mongolowie – E.B.) ze Skarbimierza do Sandomierza celem odprawienia niewolników [...]. Na wieść przeto, że Tatarzy wrócili ze Skarbimierza, każe (wojewoda krakowski Włodzimierz – E.B.) wszystkim chwycić za broń i iść za sobą. [...] Już Tatarzy [...] rozkładali się obozem we wsi zwanej Wielkie Tursko, kiedy dopadł ich wojewoda krakowski Włodzimierz z pozostałymi rycerzami krakowskimi” – J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 11. Analizując przebieg wydarzeń, W. Korta opowiada się za późniejszą datą tej bitwy. Jego zdaniem stoczono ją 16 lutego – W. Korta, *Problemy bitwy legnickiej...*, s. 17, tenże, *Najazd Mongołów...*, s. 17. Zgadza się z nim B. Śliwiński, *Śmierć wojewody krakowskiego Włodzimierza w walce z najazdem mongolskim w 1241 roku*, [w:] *Władcy, mnisi, rycerze*, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 3, Gdańsk 1996, s. 327, przypis 17.

<sup>32</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 12.

<sup>33</sup> Dżuwani w swej *Historii zdobywcy świata*, donosząc o postanowieniach kurultaju z 1237 r., wymieniając wodzów z rodu Czyngisydów – przydanych głównodowodzącemu wyprawą na Zachód Batu-chanowi, mówi również o innych, liczących się dowódcach i daje za przykład właśnie Sübe’eteja Bahadura. Zob. J. Hauziński, *Reminiscencje europejskie...*, s. 115. Sübe’etej Dzielny pochodził z rodu Uriangkajów. Wielce zasłużony dla Czyngis-chana, który jak donosi *Tajna Historia Mongołów*, „powiedział, co następuje: – Przy podziale wojska na mingany pragnę powierzyć dowództwo nad minganami i wyrazić słowa mej łaski tym, którzy poszli razem ze mną, by wspólnie stworzyć państwo! – I wyznaczył następujących dowódców manganów” – tu wśród 95 wyznaczonych wodzów znajdujemy imię Sübe’eteja. Tamże, s. 65, 130-131.

<sup>34</sup> Zob. T. Jasiński, *Strategia i taktyka wojsk polskich i mongolskich pod Legnicą w świetle nowo odczytanych zapisek Jana Długosza*, [w:] *Bitwa legnicka. Historia i tradycja*, red. W. Korta, Wrocław-Warszawa 1994, s. 105.

<sup>35</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 13: „Większa część [wojska], której przewodził sam Baty, siejąc szeroko spustoszenia, podąża w kierunku Krakowa”. W tym wydaniu *Roczników* znajdu-



Carpiniego w jego *Historii Mongołów* jasno określa: „Imiona wodzów są następujące: Ordu, ten był w Polsce i na Węgrzech”<sup>36</sup>. Tak samo relacjonuje C. de Bridia w *Historii Tatarów*, którą najprawdopodobniej spisał na podstawie relacji Benedykta Polaka, uczestniczącego w wyprawie do Mongołów razem z Carpinim<sup>37</sup>. Dalej C. de Bridia podaje wiadomość bezspornie wyjaśniającą zagadkę wielkości mongolskiego korpusu, który złupił ziemie polskie<sup>38</sup>. Batu-chan skierował na Polskę jeden tümen ze składu swej wielkiej armii: „Stamtąd podążył (Batu-chan – E.B) następnie przeciw Polsce i Węgrom, a podzieliwszy wojsko na granicach [tych] krajów, posłał ze swym bratem Ordu przeciw Polsce dziesięć tysięcy wojowników”<sup>39</sup>.

Pod Sandomierzem Ordu wydzielił ze swego korpusu oddział, być może w sile jednego minganu, najprawdopodobniej w celach rozpoznawczo-osłonowych, który w pochodzie miał zatoczyć łuk na północny zachód, następnie na południowy zachód. Oddział ten maszerował i łupił ziemię łęczycko-sieradzka i Kujawy<sup>40</sup>, by potem połączyć się z siłami głównymi Ordu. Długosz tak relacjonuje: „i minawszy spokojnie okolice, które spustoszyli w czasie poprzedniego przemarszu, podczas dwudniowego postoju pod Sandomierzem dzielą swoje wojsko ze względu na jego mnogość na dwie części. I mniejszą część, której naczelnym wodzem był »Kajdan« (»Kajdu« – E.B)<sup>41</sup>, posyłają w stronę Łęczycy i Kujaw”. Spojrzenie na mapę przekonuje, że tenże oddział, idąc w kierunku Łęczycy, musiał przejść przez Opatów. Istniejąca tu zapewne placówka templariuszy i jej bogate wyposażenie były łakomym kąskiem dla Mongołów. Złupienie posiadłości templariuszy opatowskich i zadanie strat w ludziach przez oddział „Kajdu” – to hipoteza bez możliwości uprawdopodobnienia w świetle znanych dziś źródeł, ale jakże prawdopodobna. Główne siły mongolskie, maszerujące pod dowództwem Ordu w kierunku Krakowa, rozbiły połączone siły rycerstwa krakowsko-sandomierskiego pod Chmielnikiem (18 marca<sup>42</sup>)

---

jemy błęd. Wydawca w przypisach wyjaśnia „Armią maszerującą przez Polskę dowodził Pajdar (Bajdar)” – tamże, przypis 18.

<sup>36</sup> Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów...*, s. 137.

<sup>37</sup> C. de Bridia, *Historia Tatarów...*, s. 243: „Imiona wodzów zaś są następujące: Ordu (ten przeszedł przez Polskę i Węgry)”.

<sup>38</sup> Dziełko C. de Bridii odnaleziono dopiero po II wojnie światowej i opublikowano w Stanach Zjednoczonych w 1965 r. Do tej chwili w nauce usiłowano określić wielkość mongolskiej armii idącej na Polskę, czasami podając fantastycznie wielkie liczby wojowników mongolskich.

<sup>39</sup> Tamże, s. 244.

<sup>40</sup> Zob. *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbisówna, Warszawa 1965, s. 220.

<sup>41</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 12-13. Imienia tego wodza (Kajdan lub Kajdu) nie podaje Jan di Piano Carpini. Donosi tylko, że w Polsce był Ordu – *Historia Mongołów...*, s. 137. Tak samo informuje nas C. de Bridia, *Historia Tatarów...*, s. 243. G. Labuda uważa, że „obecność Kajdu (Kajdana) w Polsce jest mało prawdopodobna i stanowi wynik deliberacji Długosza; ktoś z wyższych dowódców tatarskich musiał jednak dowodzić tym rekonosansem, toteż raczej trzeba tu wskazać na osobę Pety (Pajdara), którego wymienia Roger w swym *Carmen miserabile*”. Zob. G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 216-217, przypis nr 580 oraz s. 223, przypis 598.

<sup>42</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 14. Nekrolog klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu odnotował śmierć wojewody krakowskiego Włodzimierza pod datą 19 marca: *Wlodimirus palatinus Crakouie, interfektus cum pluribus a Tartaris*. Zob. *Monumenta Poloniae Historica* (dalej MPH), t. V, Lwów 1888, s. 683. Zob. G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 220, przypis 588 oraz T. Jasiński, *Strategia i taktyka...*, s. 51.

i przez Wiślicę dotarli do Krakowa. „Tatarzy zajęli Kraków, popalili kościoły, zabijali ludzi i zagarnęli wielki łup”<sup>43</sup>. Jak donosi Długosz – złupienie i spalenie Krakowa nastąpiło 31 marca, w święto Wielkanocy<sup>44</sup>. Z Krakowa oddział Ordu szybkim marszem przemieściły się na Śląsk, gdzie książe Henryk Pobożny koncentrował swe siły, by przeciwstawić się mongolskiej nawaie. Rozpoznanie mongolskie zapewne śledziło poczynania księcia śląskiego. Jak zauważa G. Labuda – roczniki i kroniki przekazały, że siły mongolskie szły na Śląsk różnymi drogami<sup>45</sup>, jednak zasadniczo przyjmuje się w historiografii, że Ordu poprowadził swe wojska z Krakowa przez Opole i Wrocław pod Legnicę. Oddział wysłany przez Ordu z Sandomierza w kierunku Łęczycy i Kujaw dołączył do sił głównych zapewne pod Legnicą. Tylko Długosz przekazuje, że stało się to w Krakowie<sup>46</sup>.

Podczas przemarszu wojsk mongolskich doszło do starć zbrojnych z siłami polskimi. Długosz donosi o starciu jakiegoś oddziału mongolskiego z siłami księcia opolskiego Mieczysława pod Raciborzem<sup>47</sup>. *Kronika Wielkopolska* zaś mówi o potyczce pod Opolem<sup>48</sup>. Do potyczek tych dochodziło zapewne z pododdziałami mongolskimi, wysyłanymi ze składu sił głównych w celach rozpoznawczych. G. Labuda słusznie zauważa: „jeśli zważymy, że jeszcze w dniu 1 IV Tatarzy byli pod Krakowem, to trudno pojąć, iż idąc pod Legnicę zdołali jeszcze po drodze stoczyć walkę pod Raciborzem i Opolem, oblegać przez kilka dni Wrocław i już 9 IV stanąć u celu wyznaczonego miejscem koncentracji wojsk księcia Henryka”<sup>49</sup>. Badania przeprowadzone przez Tomasza Jasińskiego dowiodły, że Mongołowie wcale nie oblegali Wrocławia. Prawdopodobnie po otrzymaniu od wysłanego zwiadu informacji o koncentracji wojsk księcia Henryka w rejonie Legnicy, by nie dopuścić do opuszczenia

<sup>43</sup> G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 203 – na podstawie przekazu najstarszego polskiego rocznika, kapitulnego krakowskiego: *Tarthari Cracouiam intrantes ecclesias succendunt, populum sine delectu etatis et sexus interficiunt, milites multos Cracouienses in congressu cum Ipsos, maxime ob prede avariciam que Polonis in prelio est innata, sub astu callido occidunt, multam predam secum asportant.*

<sup>44</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 16. Długosz przekazał również informację o Mongołach: „w Popielec docierają do Krakowa” (w 1241 r. Popielec przypadał 13 lutego). Tę mylną informację wyjaśnia G. Labuda, ustalając, że Mongołowie zajęli Kraków 28 marca (w Wielki Czwartek – dziesięć dni po bitwie pod Chmielnikiem). Zob. G. Labuda, *Wojna z Tatarami...*, s. 209. Tenże, *Zaginiona kronika...*, s. 222-223. Zauważmy, że Długosz podaje informację o ponownym zajęciu Krakowa przez Mongołów: „Po pokonaniu bowiem króla Beli oddział Tatarów jak najspieszniejszym marszem dotarł przez Spisz do Krakowa [...] sprawił [...] rzeź straszniejszą od poprzedniej. [...] Toteż zabili nawet pewnego uwięzionego kapłana, któremu chan Baty w niedzielę Palmową darował życie” – *Roczniki czyli kroniki...*, s. 35-36. Niedziela Palmowa przypadała 24 marca – musieli więc Mongołowie być w Krakowie już wtedy. Por. G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 225-226.

<sup>45</sup> Zob. tamże, s. 223. Analizę możliwych dróg marszu mongolskiego na podstawie znanych źródeł i dotychczasowego dorobku historiografii przedstawił w ostatnim czasie J. Maroń, *Koczownicy i rycerze...*, s. 97-104.

<sup>46</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 17: „W poniedziałek zaś wielkanocny wróciło do Krakowa drugie wojsko Tatarów, skierowane z postojów pod Sandomierzem w stronę Łęczycy i Kujaw”.

<sup>47</sup> Tamże, s. 18.

<sup>48</sup> *Kronika Wielkopolska...*, 71, s. 220.

<sup>49</sup> G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 226, 227.

przez nie tego rejonu i połączenia się z siłami króla czeskiego Wacława<sup>50</sup>, który ze swoimi wojskami zmierzał na pomoc księciu Henrykowi, Ordu podjął decyzję o zmianie kierunku marszu wprost pod Legnicę i zarządził wykonanie szybkiego marszu, aby jak najprędzej dotrzeć w rejon koncentracji wojsk księcia Henryka. Mongołowie już z rejonu Oławy (omijając Wrocław) skierowali się bezpośrednio w kierunku Legnicy<sup>51</sup>. Henryk Pobożny najprawdopodobniej chciał ominąć wojska mongolskie i dołączyć do wojsk czeskich, lecz zaskoczony nagłym ich pojawieniem się pod Legnicą, został zmuszony do podjęcia walki.

Podczas przemieszczania się sił mongolskich ku Legnicy w bezpośredniej bliskości szlaku ich przemarszu od Opola przez Brzeg i Oławę (lewym brzegiem Odry) znalazła się komandoria oleśnicka – lokowana tu przez Henryka Brodatego. Z wiarygodnych źródeł wiemy, że Mongołowie złupili dobra templariuszy, powodując duże zniszczenia materialne i straty w ludziach<sup>52</sup>.

Nie będę analizował bitwy legnickiej, ponieważ – jak wskazałem na początku – uczyniło to już wielu znakomitych uczonych, badając wszystkie dziś dostępne źródła. Zwrócę tylko uwagę na to, że rekonstrukcję bitwy przeprowadzano na podstawie relacji Długosza, który jako jedyny przedstawił tak szczegółowy jej opis. *Annales Silesiaci compilati* kwituje opis bitwy jednym zdaniem: *Ibique inito et habito bravissimo bello, Polonis et cruciferis pugnantibus ducis exercitus terga vertit In fugam, quem pagani victis omnibus insecuntur et ipsum ducem In campo comprehendunt et occidunt*<sup>53</sup>. Długosz zaś donosi: *Henricus dux Wratislawiensis [...], tam Maioris Polonie quam Slesie milites et armigeros [...] in arma coegerat [...] plures voluntari et cruce signati [...] se coniunxerant*<sup>54</sup>. Oba źródła mówią o mężnej walce pod Legnicą krzyżowców i Polaków. Tych pierwszych *Annales* nazywa *cruciferis*, Długosz określa ich jako *cruce signati*. Obie nazwy dotyczą najprawdopodobniej członków zakonów rycerskich walczących pod Legnicą u boku księcia Henryka. Długosz w swym opisie bitwy legnickiej wymienia tylko jeden zakon rycerski biorący w niej udział: „Przyłączyło się do niego (księcia Henryka – E.B.) wielu ochotników [rycerzy] i krzyżowców [...], wreszcie Poppo z Osterny, wielki mistrz zakonu Krzyżackiego z Prus, i bracia rycerze z jego zakonu przybyli też, by nieść pomoc Henrykowi w tej wojnie”<sup>55</sup>. Opisując ustawienie wojsk księcia Henryka przed bitwą i podział na oddziały, donosi: „Czwarty (oddział – E.B.) [stanowił] Poppo z Osterny, wielki mistrz Prus z braćmi i swoim rycerstwem”<sup>56</sup>. Choć udziału Krzyżaków w bitwie legnickiej nie można wykluczyć, to wiadomości Długosza o tym, że ich oddziałem w bitwie legnickiej dowodził „Poppo z Osterny, wielki mistrz zakonu Krzy-

<sup>50</sup> Ordu doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że połączone siły czesko-polskie stanowiły duże zagrożenie dla jego tumanu, osłabionego już poprzednimi walkami w Małopolsce, dlatego wszelkimi siłami dążył do tego, by nie dopuścić do ich połączenia i pokonać je oddzielnie.

<sup>51</sup> T. Jasiński, *Strategia i taktyka...*, s. 109-111.

<sup>52</sup> Problem strat templariuszy na terenie Śląska przedstawiam niżej.

<sup>53</sup> *Annales Silesiaci compilati*, wyd. M. Błażowski, [w:] MPH, t. III, Lwów 1878 (Warszawa 1961), s. 678.

<sup>54</sup> J. Długoski, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, liber septimus – liber oktavus*, Varsoviae 1975, (t. IV), s. 19.

<sup>55</sup> J. Długoski, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 20.

<sup>56</sup> Tamże, s. 22.

żackiego”, budzi uzasadnione wątpliwości, czy Krzyżacy w tej bitwie uczestniczyli. Poppo z Osterny w tym czasie nie był wielkim mistrzem, nie poległ też w tej bitwie – jak pisze Długosz<sup>57</sup>.

O ile udział Krzyżaków w bitwie legnickiej budzi wątpliwości, o tyle uczestnictwo w niej templariuszy i poniesione przez nich straty potwierdza współczesne wydarzenia źródło<sup>58</sup>. Również wymienieni przez *Annalistę* i Długosza *cruciferi* to niewątpliwie templariusze, być może również joannici, lecz o ich udziale w bitwie legnickiej źródła milczą. Odwołując się do innych przekazów, zauważyć należy, że dokument księcia wielkopolskiego Przemysła I z 14 lutego 1256 r. potwierdza templariuszom z komandorii wielowiejskiej zakup wsi Żarzyn od rycerza Boguchwała. Dokument wymienia braci zakonnych dokonujących tej transakcji: *procurante Brunone Crucifero et fratre ipsius Alberto*<sup>59</sup>. W księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego określenia *cruciferi* używano w stosunku do templariuszy z komandorii w Oleśnicy Małej: *que occupant et occupaverunt cruciferi de Olesnitz; Nunc tenent cruciferi de Olesna; Cruciferi tenent de Olsna, nescitur quo iure*<sup>60</sup>. W dokumencie księcia Henryka III śląskiego z 1260 r. widnieje: *Dat. in Olesniz curia Cruciferorum*<sup>61</sup>. Również w dokumencie w sprawie sporu biskupa Tomasza II z księciem Henrykiem IV z 15 maja 1284 r. w stosunku do templariuszy z Oleśnicy Małej oraz do joannitów użyto takiego określenia: *de Olesniz et de Lossow Cruciferi*<sup>62</sup>. W świetle tych faktów staje się oczywiste, że i *Annalista*, i Długosz, choć nie wymieniali templariuszy (z nazwy) jako uczestników bitwy legnickiej, pisali właśnie o nich jako o *cruciferi*, walczących dzielnie w szeregach armii Henryka Pobożnego. W świetle powyższych ustaleń nie sposób zgodzić się z opinią W. Korta, jakoby użyte przez Długosza określenie *cruce signati* oznaczało krzyżowców i obejmowało pozostałe zakony biorące udział w bitwie – templariuszy i joannitów<sup>63</sup>. Wyjaśniając problem udziału Krzyżaków w bitwie legnickiej, G. Labuda zagmatwał problem wy tłumaczenia uży-

<sup>57</sup> Tamże, s. 28: „W tym samym klasztorze św. Jakuba (we Wrocławiu – E.B.) pochowano też ciała mistrza Prus Poppona i jego braci”. G. Labuda wyjaśnił tę pomyłkę Długosza. Podał też w wątpliwość występowanie w bitwie legnickiej oddzielnego oddziału (hufca) złożonego tylko z rycerzy Krzyżaków: „Możemy śmiało zatem skreślić rzekomy »czwarty« oddział złożony z krzyżaków...” – *Zaginiona kronika...*, s. 233. Zob. też tenże, *O udziale Krzyżaków i o śmierci wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Poppo von Osterna w bitwie z Tatarami pod Legnicą w roku 1241*, „Zapiski Historyczne”, t. 47, 1982, z. 4.

<sup>58</sup> List, w którym mistrz templariuszy francuskich Ponces de Aubon zawiadamia króla Francji Ludwika IX o złupieniu przez Mongołów Śląska i o stratach, jakie ponieśli „polscy” templariusze podczas najazdu mongolskiego w 1241 r., zob. *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Templerordens im Bereich des Bistums Cammin und der Kirchenprovinz Gnesnen*, nach Vorlage von Helmut Lüpke neu bearbeitet von Winfried Irgang, Köln 1987 (dalej UuR.), nr 21, s. 25.

<sup>59</sup> Tamże, 40; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wydany staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. I, Poznań 1877 (dalej KDW), nr 333.

<sup>60</sup> *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*, wyd. H. Markgraf, J.W. Schulte, [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae*, Band 14, Breslau 1889, s. 75, 79.

<sup>61</sup> UuR. 46.

<sup>62</sup> *Codex Diplomaticus Silesiae*, wyd. Dr August Meitzen, Band 4, Breslau 1863, *Urkunden des Dorfes Domschau*, nr II, s. 3. Por. M. Goliński, *Templariusze a bitwa pod Legnicą – próba rewizji poglądów*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCVIII, 1991, nr 3, s. 7.

<sup>63</sup> W. Korta, *Najazd Mongołów...*, przypis nr 182. Zob. też. M. Goliński, *Templariusze a bitwa...*, s. 7.

tych przez Długosza i *Annalistę* określił *cruciferi* i *crucesignati*. Badacz ten pisze „*cruciferi* lub *crucesignati*; byli to najogólniej krzyżowcy, którzy zamiast wziąć udział w walkach o utrzymanie Palestyny, woleli odbyć swą powinność rycerską w walce z poganami na krańcach wschodniej Europy, tj. przede wszystkim Prusami i Litwinami, ale mogli to być też przedstawiciele ówczesnie działających zakonów rycerskich, tj. joannitów, templariuszy, a także krzyżacy”<sup>64</sup>. W świetle przedstawionych niżej wyjaśnień stwierdzić należy, że określił tych i *Annalista*, i Długosz użyli nie z myślą o „krzyżowcach”, lecz o zakonach rycerskich, gdyż w czasie, gdy doszło do bitwy legnickiej, żadna krucjata przeciwko Mongołom nie została ogłoszona<sup>65</sup>.

Przeprowadzone przez Bolesława Ulanowskiego w końcu XIX w. badania rozjaśniły nam przekaz, jaki w swym liście do króla Francji Ludwika IX zostawił „Ponces de Aubon, mestres de la chevalerie du Temple en France”<sup>66</sup>. B. Ulanowski tłumaczy słowa mistrza templariuszy francuskich: „Wielce wysokiemu panu swojemu królowi, z łaski Bożej królowi Francji przesyła *Ponces de Aubon*, mistrz Templariuszów we Francji [...]. Oto są najświeższe wiadomości o Tatarach, tak, jakieśmy je otrzymali od braci naszych przybyłych z Polski na kapitulę. Uwiadamiamy Waszą Wysokość, że Tatarzy zniszczyli już i złupili ziemię, która należała do Henryka księcia Polskiego, że zabili księcia tego wraz z mnóstwem panów; sześciu braci naszych, trzech rycerzy, dwóch zbrojnych i 500 pachołków zginęło, trzech zaś braci dobrze nam znanych zdołało uniknąć zguby”<sup>67</sup>. Ten mało precyzyjny przekaz pozwala stwierdzić, że siły templariuszy w bitwie legnickiej nie były znaczne. Wynika z niego, że u boku księcia Henryka Pobożnego do walki z Mongołami stanęło 9 braci templariuszy – rycerzy, z których 6 zginęło, a 3 – „dobrze znanych” Poncesowi de Aubon zdołało się uratować i najprawdopodobniej to oni przybyli na kapitulę do Francji. Trzech rycerzy, o których list informuje, że zginęli – to zapewne goście zakonnicy<sup>68</sup>, którzy w obliczu zagrożenia mongolskiego stanęli u boku templariuszy. List mało precyzyjnie odnosi się do udziału w bitwie braci templariuszy – serwientów. Wymienieni jako polegli „dwaj zbrojni” to właśnie bracia templariusze – serwienti. List nic nie mówi o tym, by jakaś ich liczba uratowała się z bitwy. A przecież nie jest możliwe, by tylko 2 braci serwientów („zbrojnych”) brało udział w legnickich zmaganiach z Mongołami. Skoro wiemy, że najprawdopodobniej w bitwie brało udział 9 braci templariuszy – rycerzy, to liczba serwientów musiała być przynajmniej podwójnie większa – musiało ich być co najmniej 18. Bracia templariusze – rycerze stawali do walki na czele swego pocztu, w skład którego wchodziło zapewne 1-2 braci serwientów („zbrojnych”) oraz tyluż pachołków uzbrojonych w łuki lub kusze.

<sup>64</sup> G. Labuda, *Zaginiona kronika...*, s. 234.

<sup>65</sup> Zob. niżej – przypis nr 74.

<sup>66</sup> M. Goliński, opierając się na badaniach B. Ulanowskiego i współczesnej badaczki niemieckiej Bulst-Thiele, zauważa, że jest to postać bliżej nieznaną, zob. M. Goliński, *Templariusze a bitwa...*, s. 3, przypis nr 3.

<sup>67</sup> B. Ulanowski, *O współdziałaniu Templariuszów w bitwie pod Legnicą*, [w:] *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności*, t. XVII, Kraków 1884, s. 283-284.

<sup>68</sup> Reguła templariuszy przewidywała służbę świeckich rycerzy w ich szeregach. W rozdziale V reguły czytamy: „W domu Bożym, Świątyni Salomona, są rycerze trudzący się z nami tylko na określony czas” – zob. M. Moiraghi, *Tajemnica Templariuszy*, Kraków 2009, s. 191.

Pachołcy jako najslabiej zabezpieczeni musieli najprędzej ginąć od strzał, którymi razili ich z dużej odległości łucznicy mongolscy. Biorący udział w bitwie legnickiej templariusze pochodzili zapewne z komandorii w Oleśnicy Małej. Być może wspierali ich bracia z Leśnicy i Chwarszczan. Stając do walki u boku księcia Henryka Pobożnego, wypełniali swą rycerską powinność wobec władcy, w którego państwie posiadali swoje włości, stawali też orężnie przeciw poganom, spełniając zakonne śluby walki z niewiernymi.

Pamiętać musimy, że obok rycerzy obowiązek uczestniczenia (konno) w wyprawach wojennych mieli sołtysi, którzy do walki ruszali ze swymi pocztami. Bywało, że władcy określali, ilu i jak uzbrojonych pocztowych sołtysi mają zabierać na wyprawę, chodziło bowiem o to, aby byli oni pełnowartościowymi, dobrze uzbrojonymi wojownikami<sup>69</sup>. Prawdopodobnie także sołtysi (wraz ze zbrojnymi pachołkami wchodzącymi w skład ich „pocztów”) ze wsi templariuszy oleśnickich, a być może też chwarszczańskich i leśnickich, znaleźli się w armii Henryka Pobożnego, i to również oni mogli być zaliczeni do owych 500 poległych, o których mówi list Poncesa de Aubon.

Niejasno przedstawia się sprawa poległych 500 pachołków. Jeśli tylu ich zginęło w bitwie – to należy zadać pytanie: ilu pachołków, poddanych templariuszy, stanęło do walki pod Legnicą? Ktoś z nich najprawdopodobniej uratował się z bitwy. Choć klęska była krwawa, przypuszczać można, że część walczących pachołków zdołała uciec z pola bitwy i uratować się przed śmiercią. Dziwi również tak precyzyjnie określona liczba poległych pachołków (kto by ich w obliczu tak wielkiej klęski liczył na polu bitwy?). O ile przy małej liczbie braci templariuszy określenie liczby poległych z tej grupy nie stwarza problemu, o tyle precyzyjne podana, „okrągła” liczba – 500 poległych – wydaje się fikcją.

W historiografii różnie określano liczbę templariuszy biorących udział w bitwie legnickiej. W świetle przedstawionych wyżej faktów stwierdzić należy, że było ich (rycerzy i serwientów) prawdopodobnie około trzydziestu<sup>70</sup>. Nie mogło być ich więcej z prostej przyczyny. Komandorie templariuszy (podobnie zresztą, jak i joannitów) liczyły po ok. 3-4 braci rycerzy. Na potwierdzenie tego przywołałam dokument preceptora templariuszy dla Niemiec i Słowian – Fryderyka zwanego Sylwestrem – z 30 lipca 1288 r., w którym tenże zarządza wysokość danin chłopskich i sądow-

<sup>69</sup> S.M. Zajączkowski, *O wojskowych powinnościach sołtysów w okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XIX, cz. I, 1973, s. 26-32. W 1275 r. książę Bolesław Wstydlivy, obdarowując klasztor w Imbramowicach, zastrzegł, że: *Cum autem gens aliena invaserit terram nostram hostiliter inpugnando, tunc quilibet Soltetus eorum metteritus cum duobus armatis nobiscum expeditionem equitare sint asstricti* – w wypadku najazdu na jego księstwo każdy sołtys miał wyruszyć na wyprawę z dwoma zbrojnymi – *Kodeks dyplomatyczny Polski*, wyd. L. Rzycewski, A. Muczkowski, t. I, Warszawa 1847, nr LV, s. 95.

<sup>70</sup> Możliwości mobilizacyjne sił księcia Henryka Pobożnego, w tym możliwości templariuszy śląskich, przedstawił ostatnio J. Maroń, *Koczownicy i rycerze...*, s. 37-40. W literaturze można spotkać się z różnymi, mniej lub bardziej fantastycznymi przekazami dotyczącymi templariuszy, niemającymi nic wspólnego z prawdą o nich. Jeden ze „znawców” przedmiotu stwierdza: „W bitwie z Tatarami pod Legnicą (9 kwietnia 1241) u boku Henryka Pobożnego walczyły oddziały wszystkich trzech zakonów. Templariusze wystąpili w liczbie 1000-1500 rycerzy [sic!], z czego ok. 500 poległo...” – W. Antkowiak, *Tajemnica templariuszy*, „Fakty. Tygodnik Społeczno-Kulturalny”, R. XXVI, 1984, nr 40 (940), s. 11.

nictwo sołeckie w Brożcu. W dokumencie jako świadkowie wymienieni są: *Iohannes cappelanus domus milicie Templi in Olseniz [...] et H. dictus Barvuz commendator in Olseniz, frater Vunke, frater The. antiquus celerarius et frater Albertus dictus Suppelingheborch*, a więc uhonorowany pierwszeństwem kapelan Jan, następnie mistrz templariuszy oleśnickich H. Barvus oraz trzech braci<sup>71</sup>.

Z listu Poncesa de Aubon wiemy, że w bitwie poległo „trzech rycerzy” – zapewne gości zakonu. Autor listu nie informuje, ilu rycerzy-gości ocalało z bitwy. Nie jest chyba tak, że w bitwie uczestniczyło tylko trzech i że wszyscy polegli. Posiłkując się informacją o liczbie rycerzy templariuszy, którzy uczestniczyli w bitwie, oraz liczbą poległych rycerzy zakonnych, założyć możemy, że rycerzy-gości pod Legnicą było przynajmniej sześciu. Każdy z nich miał swój zbrojny poczet w sile przynajmniej 2 giermków (zbrojnych) walczących u ich boku. Daje to kolejną liczbę – ok. osiemnastu dobrze uzbrojonych wojowników. Być może w pocztach byli również wspierający ich w walce – lżej zbrojni – łucznicy lub kusznicy<sup>72</sup>.

Pamiętając o obowiązku służby zbrojnej sołtysów, którzy mieli stawać do walki wraz ze swym zbrojnym „poczetem” (1-2 przygotowanych do walki i dobrze uzbrojonych wojowników), możemy zakładać, że pod Legnicą stawiło się do walki kilkunastu sołtysów z dóbr templariuszy. Biorąc pod uwagę komandorie położone we władztwie Henryka Pobożnego – szacunkowo tylko zakładam, że mogło ich być przynajmniej: 3 z komandorii w Oleśnicy Małej<sup>73</sup>, również 3 z komandorii w Leśnicy i przynajmniej 5 z największej już w tym czasie komandorii templariuszy w lubuskich Chwarszczanach – można obliczyć, że sołtysi wraz ze swymi „pocztami” to ok. 20-30 w miarę dobrze uzbrojonych wojowników.

Podsumowując – hipotetycznie zakładam, że w pełni przygotowanych do walki, dobrze uzbrojonych wojowników (templariuszy – rycerzy i serwientów, rycerzy-gości zakonnych i sołtysów wsi zakonnych wraz z ich „pocztami”) stanęło do boju z Mongołami pod Legnicą ok. 68-88. Podkreślam, że wyliczenia te to hipoteza. Cytowany wyżej list Poncesa de Aubon wymienia tylko: „zabili [...] sześciu braci naszych, trzech rycerzy, dwóch zbrojnych [...], trzech zaś braci naszych [...] zdołało uniknąć zguby”.

Czy wszyscy oni stanęli do walki w jednym szeregu, pod sztandarem templariuszy, w zwartym pododdziale wchodzącym w skład pierwszego hufca, dowodzonego przez Bolesława Dypoldowica „Szepiołkę”? Nie ma na to żadnego potwierdzenia – zakładam jednak, że tak właśnie było.

W historiografii badacze, opierając się na Długoszowym opisie bitwy legnickiej,

<sup>71</sup> UuR. 65, s. 62.

<sup>72</sup> Zob. przypis nr 68.

<sup>73</sup> Znacznie później, bowiem 53 lata po bitwie legnickiej, poznajemy pierwszy raz wymienionych z imienia sołtysów wsi związanych z komandorią oleśnicką. W dokumencie komandora templariuszy na Niemcy, Czechy, Polskę i Morawy – Bertrama – z 6 maja 1294 r., wystawionego w Oleśnicy Małej, w którym porządkuje stosunki gospodarcze wsi zakonnej Chwalibożyce (*Frauenhain*) – wymieniono świadków: *Herbustus sculdetus de Caweraw, Sifridus sculcetus de Mergenaw, Theodoricus sculcetus de Tempelfeld...*, UuR. 72; zob. też K. Eistert, *Der Ritterorden der Tempelherren in Schlesien*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte”, t. 14, Hildesheim 1956, s. 14-15. Świadcujący tu sołtysi wymienionych wsi wskazują na zależność od komandorii oleśnickiej, a nazwa wsi *Tempelfeld* bezsprzecznie to potwierdza.

różnią się w przedstawianiu sposobu uszykowania przez księcia Henryka oddziałów przed bitwą. Pomijam to zagadnienie, ponieważ nie dotyczy ono rozpatrywanego problemu. Wszyscy natomiast są zgodni, że templariusze (*cruciferi*) włączeni zostali do pierwszego oddziału. Długosz tak relacjonuje: „Pierwszy oddział stanowili krzyżowcy i mówiący różnymi językami ochotnicy zebrani spośród różnych narodowości. Dla ich uzupełnienia, żeby szyki były bardziej zwarte, ponieważ nie wystarczali obcy żołnierze, dołączono kopaczy złota z miasta Złota Góra (tam bowiem znajdowały się kopalnie złota). Dowodził nimi [oddziałem] syn margrabiego Moraw, Bolesław”<sup>74</sup>. Przebieg bitwy legnickiej odtwarzany był już niejednokrotnie<sup>75</sup>. Wszyscy badacze opierali się na przekazie Długosza. Lakoniczność przekazu innych źródeł nie pozwala na wyciąganie z nich jakichkolwiek wniosków na temat przebiegu bitwy. Walkę rozpoczął pierwszy oddział, w skład którego wchodził między innymi templariusze. Im przypadł w udziale honor rozpoczęcia tego śmiertelnego boju. Sam Długosz tak to relacjonuje: „pierwsze wszczęło walkę wojsko złożone z krzyżow-

<sup>74</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 22. Uważam, że określenie „krzyżowcy” jest niewłaściwe. Wyżej starałem się przedstawić, że określenia *cruciferi* używano, nazywając tak członków zakonów rycerskich – templariuszy i joannitów. Pamiętać musimy, że krzyżowcy to uczestnicy krucjat. Jak słusznie zauważa A.F. Grabski, *Najazd tatarski 1241 r. w opiniach Europy Zachodniej. Myślenie ideologiczne a postrzeganie rzeczywistości*, [w:] *Bitwa legnicka...*, s. 42 i nn. – „Od czasu proklamowania pierwszej wyprawy krzyżowej przez Urbana II idea krucjatowa przeszła [...] znaczącą ewolucję. Ostatecznie doktryna krucjaty jako szczególnego rodzaju wojny świętej została ustalona w początku XIII w. na IV Soborze Laterańskim (1215 r.). Wtedy to właśnie zostały ustalone podstawy prawa krucjatowego”. Doktryna krucjatowa jasno określała, że jedynym uprawnionym do ogłoszenia krucjaty jest papież. Wszystkie więc wyprawy zbrojne, mające nawet znamiona „wojny świętej”, niemające autoryzacji Stolicy Apostolskiej, nie mogą być uznane za krucjatę. Papież Grzegorz IX (od 19 marca 1227 do 22 sierpnia 1241 r.) o najeździe mongolskim dowiedział się już po bitwie legnickiej w Polsce i nad rzeką Sajó na Węgrzech. Od 16 czerwca rozpoczął wydawać dokumenty proklamujące krucjatę przeciwko nieprzyjacielowi, szykującemu „zgonę całemu ludowi chrześcijańskiemu, wzywając panów świeckich i duchownych do wzięcia w niej udziału i obiecując Beli IV pomoc ze strony krzyżowców” – zob. tamże, s. 44-45. Przegrane bitwy: pod Legnicą (9 kwietnia) i nad Sajó (11 kwietnia) na Węgrzech zwróciły uwagę na wielkie niebezpieczeństwo dla Europy i spowodowały wystawienie bulli papieskiej, wzywającej do walki z Mongołami. Znacznie wcześniej niż papieska powstała inicjatywa krucjatowa, proklamowana przez Henryka Raspe (z rodu Ludowingów – landgrafa Turynii, antykróla Niemiec). W swym liście z 10 marca 1241 r. powiadamiał Henryka, księcia Brabantu, o swej inicjatywie krucjatowej. Powoływał się na autorytet prałatów oraz dominikanów i franciszkanów. Powstała też kolejna inicjatywa krucjatowa, głoszona przez niemieckich panów świeckich i duchownych. Odbyły się dwa zjazdy – w Merseburgu oraz 19 maja w Esslingen, pod przewodnictwem Konrada IV. Proklamowano krucjatę przeciwko „Tatarom”. Zbiórkę armii krzyżowców wyznaczono na 1 lipca w Norymberdze. Plany krucjato- we nie zostały jednak zrealizowane. Nie znaleziono ponoć odpowiedniego wodza, który stanąłby na czele wyprawy. Zob. B. Ulanowski, *O współudziale Templariuszów...*, s. 313-319. Jak widzimy – „krucjata” niemiecka organizowana była bez sankcji papieża Grzegorza IX. Z punktu prawnego nie może być uznana za wyprawę krzyżową. Przedstawione tu fakty dowodzą, że nazywanie „krzyżowcami” części rycerzy walczących pod Legnicą w pierwszym oddziale jest nieuzasadnione.

<sup>75</sup> Zob. między innymi: A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1877; W. Zatorski, *Pierwszy najazd...*; S. Krakowski, *Polska w walce...*; G. Labuda, *Wojna z Tatarami...*; tenże, *Zaginiona kronika...*; W. Korta, *Najazd Mongołów...*; J. Maroń, *Legnica 1241...*; T. Jasiński, *Przerwany hejnał...*; W. Chrzanowski, *Wojna tatarska...*



ców (czyli templariuszy i joannitów – E.B.), ochotników i kopaczy złota (uzyskało bowiem ten zaszczyt, o który gorliwie zabiegano, za zezwoleniem księcia Henryka). Obie strony starły się w ostrym natarciu. Krzyżowcy i obcy rycerze rozbili kopiami pierwsze szeregi Tatarów i posuwali się naprzód<sup>76</sup>. Ale kiedy zaczęto walczyć wręcz na miecze, łucznicy tatarscy tak otoczyli ze wszęch stron oddział krzyżowców i cudzoziemskich rycerzy, że inne oddziały polskie nie mogły mu przyjść z pomocą bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Zachwiał się i wreszcie legł pod gradem strzał, podobnie jak delikatne kłosa zbite gradem (bo wielu w nim było nieosłoniętych i nieopancerzonych). A kiedy padli tam syn Dypolda, margrabiego Moraw, Bolesław, i inni rycerze z pierwszych szeregów, pozostali, których również przerzedziły strzały tatarskie, cofnęli się do oddziałów polskich<sup>77</sup>.

Na polu legnickim rycerze zakonni, podobnie jak ich towarzysze – „obcy rycerze” – zetknęli się z nieznanym im sposobem prowadzenia walki, jaki stosowali Mongołowie. Nie wiemy, czy rycerze templariusze i joannici mieli doświadczenie bojowe zdobyte w Ziemi Świętej. Choćby tak było – to nie poznali tam taktyki przeciwnika, z którym dane im było teraz stanąć do walki. W początkowej jej fazie opancerzeni i zbrojni w kopie rycerze zdołali rozbić pierwsze szeregi Mongołów. Jednak po krótkiej walce zostali zasypani gradem strzał łuczników. Ten podstawowy sposób walki Mongołów skutecznie wyeliminował pieszych wojowników (chłopów z posiadłości zakonnych i kopaczy złota), słabo uzbrojonych i zapewne pozbawionych jakiegokolwiek osłony. Prawdopodobnie spośród „500 pachółków”, o których donosi Ponces de Aubon, część oddała życie w bitwie pod Legnicą. Bracia zakonni i zapewne ich goście, uzbrojeni i opancerzeni, mieli szansę skuteczniejszej obrony przed łucznikami mongolskimi, którzy byli doskonałymi strzelcami, szkolonymi w sztuce strzelania z łuku niemal od dziecka. Potrafili zasypywać przeciwnika celnymi strzałami podczas natarcia oraz podczas ucieczki (najczęściej pozorowanej), strzelając do tyłu, do ścigających<sup>78</sup>. Templariusze walczący pod Legnicą zapewne pierwszy raz spotkali się z tym

<sup>76</sup> W historiografii bardzo wysoko ocenia się zdolności bojowe rycerzy zakonnych, stawiając templariuszy i joannitów w walce wręcz na równi z mamelukami. Templariusze, joannici i Krzyżacy należeli do najbardziej doświadczonych i wprawionych w walce rycerzy w Europie. Zob. T. May, *Najazdy Mongołów*, tłum. J. Matys, Warszawa 2010, s. 173; J. Maroń, *Koczownicy i rycerze...*, s. 20, w tym przypis 68, oraz s. 38-39.

<sup>77</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 22-23.

<sup>78</sup> Marco Polo tak relacjonuje ich sposób walki: „nie wdają się (Mongołowie – E.B.) w walkę regularną wręcz, lecz ciągle osaczają wroga ze wszystkich stron i zasypują strzałami. [...] Konie ich są tak wyćwiczone, że zwracają się to tu, to tam, z taką zręcznością jak psy, i kiedy zawracają w udanej ucieczce, walczą tak dzielnie i gwałtownie jak twarzą w twarz; gdyż każdy w najszybszej ucieczce zwraca się w tył z łukiem i wypuszczając strzały razi konie i ludzi” – *Opisanie świata...*, s. 138-139. Umiejętność tę potwierdzają zabytki ikonograficzne. Na rozkaz żony Chana Ugedeja – Töregene – (podczas jej regencji po trucicielskiej śmierci Ugedeja) wybito w 1244 r. srebrne monety. Znana jest jedna – przedstawiająca postać łuczника strzelającego do tyłu. Zob. W. Świętosławski, *Uzbrojenie koczowników wielkiego stepu w czasach ekspansji Mongołów (XII-XIV w.)*, Wodzisław Śląski 2011, s. 12. Współczesne wydarzeniom źródła potwierdzają mistrzostwo Mongołów w posługiwaniu się łukiem: „Mężczyźni [...] polują i ćwiczą się w strzelaniu z łuku. Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego są dobrymi łucznikami. Dzieci ich, skoro tylko ukończą dwa albo trzy lata, zaczynają jeździć konno, kierują końmi, galopują na nich; daje się im łuk stosownie do ich lat i poucza jak z niego strzelać; są one

całkowicie nieznanym im sposobem walki. Nie uczestniczyli bowiem we wcześniejszych bitwach z oddziałami Ordu na terenie Małopolski.

Czy do walki z pierwszym oddziałem armii księcia Henryka Ordu wysłał swą „ciężką jazdę”? Czy bracia templariusze – przecież rycerze – ramię w ramię z joannitami i pozostałym rycerstwem pochyłili swe kopie i ruszyli do walki z podobnie uzbrojonym przeciwnikiem? Wydaje się to mało prawdopodobne. Ostatnio W. Chrzanowski przekonuje, że w bitwie legnickiej taka formacja mongolska brała udział w walce: „Ordu rzuca do walki swoją ciężką jazdę uzbrojoną w kopie (wspomniana przy okazji bitwy chmielnickiej *framea*)”<sup>79</sup>. Źródła rzeczywiście przekazują informacje o tym, że wojownicy mongolscy byli opancerzeni, do walki stawali w hełmach, mówią też o opancerzeniu koni: „Zamożni natomiast mają miecze spiczaste na końcu, [...] konia opancerzonego; Niektórzy mają pancerze, a także okrycia koni ze skóry [...]. Niektórzy zaś wszystko, o czym mówiliśmy, mają wykonane z żelaza w sposób następujący [...]. Niektórzy z nich mają włócznie”<sup>80</sup>. Z przedstawionych tu przekazów wywnioskować możemy, że tylko niektórzy wojownicy mongolscy mieli pancerze wykonane z żelaza i opancerzone konie. Jak podaje źródło – posiadaczami takiego uzbrojenia byli „zamożni”, zapewne różnego szczebla dowódcy. Posiadanie opancerzenia z żelaza przez nielicznych wojowników mongolskich potwierdza również Wilhelm Rubruk. A w swym *Opisie podróży* stwierdza: „Gdy dotarliśmy do niebezpiecznego przejścia, dwóch z owej dwudziestki (Mongolów – E.B.) miało kolczugi. Zapytałem, jak do nich trafiły, odpowiedzieli, że zdobyli je na wspomnianych Alanach, którzy są ich znakomitymi wytwórcami i wyśmienitymi kowalami”. Dalej relacjonuje: „Toteż jestem przekonany, że mają mało broni poza strzałami, łukami i pancerzami ze skóry. Widziałem, jak pokazywali sobie pancerze żelazne i hełmy z Persji i widziałem dwóch, którzy stali przed Mōngkem zbrojni w suknie sporządzone z kawałków niewyprawionej skóry, które były niedopasowane i do niczego”<sup>81</sup>. Badania archeologiczne potwierdzają, że tylko nieliczni wojownicy

---

bardzo zręczne a także odważne” – Jan di Piano Carpini, *Historia Mongolów...*, s. 130. Szczegółowo wymienia też uzbrojenie i opancerzenie wojowników mongolskich – s. 142-143. Podobnie przekazuje C. de Bridia: „Mężczyźni [zajmują się] tylko strzałami i ćwiczą się w strzelaniu z łuku. Nawet trzy- lub czteroletnich chłopców zmuszają do tego ćwiczenia” – *Historia Tatarów...*, s. 251.

<sup>79</sup> W. Chrzanowski, *Wojna tatarska...*, s. 162. Autor widzi również „ciężką jazdę” mongolską w bitwie pod Chmielnikiem (s. 119). Przypisywanie jeździe mongolskiej używania na polu walki kopii jest również nieporozumieniem. W. Chrzanowski, opierając się na użytym przez Długosza słowie *framea*, wywnioskował, że to były „kopie ciężkiej jazdy” mongolskiej. Sam jednak wyjaśnia: „Otóż *framea* to starogermańska nazwa piki, której germańska falanga [sic!] używała w walce z legionami” – tamże. *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. III, Poznań 1958, s. 269 definiuje: „*framea*, 1. dzida, oszczep, włócznia; 2. miecz, oręż”. Dla porównania: „Kopia – broń drzewcowa kłująca śrdw. jazdy rycerskiej, złożona z długiego (do 4 m) drzewca i osadzonego na nim masywnego grotu” – W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 519. Oczywiście wojownicy mongolscy posługiwali się włóczniami (oszczepami) – nie kopiami – jak pisze W. Chrzanowski. Jan di Piano Carpini uściśla: „Niektórzy z nich mają włócznie (nie kopie – E.B.), a na szyjce grotu włóczni hak, którym jak się da, ściągają jeźdźca z siodła” – *Historia Mongolów...*, s. 143.

<sup>80</sup> Tamże, s. 142-143

<sup>81</sup> W. Rubruk, *Opis podróży*, przeł. M. Olszewski, Kęty 2007, s. 189-190. Mōngke (Mengu, ur.

mongolscy posiadali uzbrojenie i opancerzenie, które mogło służyć jako wyposażenie „ciężkiej jazdy”<sup>82</sup>.

Czy w tümenie Ordu był choć jeden mingan lub choćby kilka dża’unów<sup>83</sup>, które możemy nazwać „ciężką jazdą” w rozumieniu europejskim? Wydaje się, że hipoteza, jakoby Mongołowie w czasie najazdu na Europę w 1241 r. posiadali oddziały „ciężkiej jazdy” uzbrojonej w kopie, wybiega zbyt daleko. Analizując zasady sztuki wojennej Mongołów, ich uzbrojenie, możliwości wykonywania marszów przez oddziały, nie sposób dopatrzeć się w składzie ich armii podczas inwazji na Europę w 1241 r. jakichkolwiek mniejszych lub większych oddziałów „ciężkiej jazdy”, w dodatku uzbrojonej w kopie (jak rycerstwo europejskie)<sup>84</sup>.

Podczas najazdu mongolskiego na „ziemię, która należała do Henryka księcia Polskiego”<sup>85</sup>, oprócz strat w ludziach templariusze ponieśli duże straty materialne. Ponces de Aubon w swym liście do króla Ludwika IX donosi: *Et si ont destruit deus des meillours tours et trois viles que nous avionz en Poulaine*<sup>86</sup>. Wymienione w liście „dwie najlepsze wieże”, które zostały zniszczone, to niewątpliwie budowle obronne w siedzibach templariuszy na Śląsku, bo właśnie o zniszczeniu i złupieniu ziemi, która należała do Henryka (Pobożnego), księcia polskiego, donosi w swym liście mistrz francuskich templariuszy. B. Ulanowski, tłumacząc list Poncesa de Aubon, użył określenia „dwie najlepsze wieże”. Nie możemy przyjmować tego wyrażenia dosłownie. Chodzi zapewne o budowane w obronnych siedzibach zakonnych donżony<sup>87</sup> i takie prawdopodobnie zostały zniszczone podczas łupienia Śląska przez Mongołów. Zniszczenie owych „wież” świadczy o stawianym oporze i walce z Mongołami. Jedną z „wież” to niewątpliwie donżon w siedzibie komandorii templariuszy w Oleśnicy Małej. Nie wiemy, gdzie mogła znajdować się druga „wieża”, którą zniszczyli Mongołowie<sup>88</sup>. Ponces de Aubon donosi również o zniszczeniu *trois*

---

1208 – zm. 1259) – czwarty wielki chan mongolski, wnuk Czyngis Chana, syn Tołuja i Sorkaktani-beki. Rządził od 1251 do 1259 r.

<sup>82</sup> Zob. W. Świętosławski, *Uzbrojenie koczowników...*, s. 18.

<sup>83</sup> Dża’un – oddział w armii mongolskiej, liczący stu wojowników. Zob. *Tajna historia Mongołów...*, s. 116.

<sup>84</sup> „Ciężkiej jazdy” mongolskiej podczas najazdu w 1241 r. nie doszukał się również J. Maroń, *Koczownicy i rycerze...*

<sup>85</sup> B. Ulanowski, *O współudziale Templariuszów...*, s. 284.

<sup>86</sup> UuR. 21; B. Ulanowski, *O współudziale Templariuszów...*, s. 284.

<sup>87</sup> W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 218: „Donżon, stołp (np. na Wawelu), średniowieczna wieża obronna okrągła lub kwadratowa, wznoszona wewnątrz zamku lub przylegająca do murów, zawierająca skarbiec, stanowiąca ostatni punkt oporu w czasie szturmów”.

<sup>88</sup> M. Goliński, *Templariusze a bitwa...*, s. 4, przypis 8 – przytacza przekaz B.G. Steige (w *Bolkow-hainische Denkwürdigkeiten*, Hirschberg 1795, s. 35, 39, 51-53), jakoby templariusze z Bolkowa uratowali w trakcie bitwy pod Legnicą życie synowi Henryka Pobożnego – Bolesławowi II (Łysemu). Ten w podzięciu w 1243 r. zezwolił braciom, których liczba stopniała do sześciu, na odbudowę ich zniszczonej przez Tatarów siedziby w Bolkowie. Ów zamek, zwany potem „kamiennymi dworami”, podarował im wraz z uposażeniem Henryk Brodaty jeszcze w 1206 r. Niestety, ten legendarny przekaz prowadzi nas w ślepią uliczkę. Brak jest jakichkolwiek wiadomości bezpośrednich czy pośrednich potwierdzających pobyt templariuszy w Bolkowie lub jakiejś ich posiadłości w tym rejonie. Wiadomości o templariuszach w Bolkowie zamieszcza również *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII, C. Grünhagen, Regestem zur schlesischen Geschichte, cz. I, Breslau 1884, s. 266. Określa przekaz B.G. Steige jako „niewiarygodny”, a o autorze przekazu

viles – „trzech posiadłości, któreśmy mieli w Polsce”. Niewątpliwie chodzi o wieś komandorii oleśnickiej, być może Chwalibożyce (*Frauenhain*), Owczary (*Tempelfeld*) i Jutrzyzna (*Marienu*), położone w niedalekiej odległości od siedziby komandorii. Mongołowie mogli spustoszyć dobra templariuszy oleśnickich już w marszu na Legnicę. Od Opola wykonywali marsz najprawdopodobniej lewym brzegiem Odry w kierunku Wrocławia i dalej na Legnicę<sup>89</sup>. Ponces de Aubon tak informuje swego króla: „I niech Wasza Wysokość przyjmie do wiadomości, że wojsko ich jest tak olbrzymie, – a mówili nam o tem bracia, którzy uszli przed mordem, – że ciągnie się na 18 mil w długość a 12 w szerokość i tyle odbywają w jednym dniu drogi, ile jest z Paryża do Chartres”<sup>90</sup> (ok. 90 km – E.B.). Wojska mongolskie w nieprzyjacielskim kraju stosowały taktykę wysyłania na różne strony pododdziałów ubezpieczających siły główne. Jak pisze Marco Polo: „Gdy armia wyrusza w pole – czy to na równinach, czy w górach – wysyłają o dwa dni drogi naprzód dwustu jeźdźców na zwiady, tak samo czynią w straży tylnej i po obu skrzydłach. A czynią to, aby nie byli zaskoczeni zniemacka”<sup>91</sup>. Maszerujące w szyku „karagana”<sup>92</sup> oddziały Ordu mogły więc obejmować swym zasięgiem szerokość ok. 40 km<sup>93</sup>, sprawiały wrażenie wszechobecności i budziły trwogę. Przemieszczając się więc lewym brzegiem Odry, zagony mongolskie mogły swym zasięgiem objąć posiadłości templariuszy z Oleśnicy Małej, która leży w linii prostej ok. 12 km na zachód od Odry, podobnie jak wspomniane wyżej Owczary. Chwalibożyce położone są jeszcze bliżej, w odległości ok. 7 km od Odry.

Nie wydaje się jednak, by Ordu, wykonujący bardzo pospieszny marsz i jak wykazały badania T. Jasińskiego<sup>94</sup> – już z rejonu Oławy (z pominięciem Wrocławia) pracy ku Legnicy, nie chcąc dopuścić do połączenia się wojsk Henryka Pobożnego z siłami Waclawa czeskiego, pozwolił swym oddziałom na wdawanie się w jakieś lokalne walki i płądrowanie. Jego głównym celem było jak najszybsze dotarcie do rejonu koncentracji sił polskich i rozbitcie wojsk księcia Henryka. Złupienia Śląska

---

pisze: „Steige jest kiepskim fabulatorem” i dodaje „jest bardzo nieprawdopodobnym, żeby w Bolkowiu kiedykolwiek byli templariusze”. Również. H. Lüpke zaprzecza, jakoby w Bolkowiu istniała kiedykolwiek placówka templariuszy i przekaz ten uznaje za legendę – *Untersuchungen über den sagenhaft überlieferten oder fälschlich vermuteten Besitz der Tempelherren in Ostdeutschland*, „Jahrbuch für brandenburgische Kirchengeschichte”, 31, Berlin 1936, s. 33-34. Zob. też E. Burzyński, *Zakon rycerski templariuszy...*, s. 40.

<sup>89</sup> W. Korta, *Najazd Mongołów...*, s. 34-36. Zob. też M. Goliński, *Templariusze a bitwa...*, s. 5.

<sup>90</sup> B. Ulanowski, *O współdziałaniu Templariuszów...*, s. 285.

<sup>91</sup> Marco Polo, *Opisanie świata...*, s. 138.

<sup>92</sup> Karagana – nazwa rozczłonkowanego szyku oddziałów mongolskich pochodziła prawdopodobnie od krzewu Caragana, rosnącego gęstymi koloniami na stepach. Zob. *Tajna historia Mongołów...*, s. 119, 197, przypis (do rozdz. VII [195]). Zob. też T. Jasiński, *Przerwany hejnał...*, s. 40.

<sup>93</sup> W. Groblewski, *Skutki pierwszego najazdu Tatarów na Polskę*, [w:] *Szkielegnickie*, t. VI, red. T. Gumiński, Wrocław 1971, s. 88 – uznaje, że tümen Ordu podczas przemarszu zajmował pas szerokości 30-40 km: „Przyjęcie takiej szerokości nie jest rzeczą przypadku, lecz wynika z taktyki Tatarów. Trudno bowiem przypuszczać, aby licząca ok. 10 tys. jeźdźców armia mogła poruszać się na węższym odcinku. Wchodziły tutaj w grę nie tylko względy wojskowe, ale i konieczność wyżywienia i zaopatrzenia tak znacznej liczby ludzi i koni”. Zob. też M. Goliński, *Templariusze a bitwa...*, s. 3, 11, przypis 53.

<sup>94</sup> T. Jasiński, *Strategia i taktyka...*, s. 109-111.

Mongołowie dokonali najprawdopodobniej już po zwycięstwie pod Legnicą. Informując o ich poczynaniach po bitwie legnickiej, Długosz stwierdza, że „[Tatarzy] spustoszywszy i spaliwszy wie naokoło Legnicy, udają się do Otmuchowa, gdzie stojąc obozem przez piętnaście dni sieją dookoła spustoszenie i pożogę”<sup>95</sup>. Podobnie donosi Rocznik śląski kompilowany: *Habita igitur victoria per Tartaros ipsi in territorio Othmachaw per duas septimanas steterunt, terram devastantes et deinde cum magna cede populi Morauiam intrant et tandem cum suis in Hungariam conveniunt, ubi per annum steterunt*<sup>96</sup>. Ordu wraz ze swymi siłami wykonał marsz spod Legnicy i zatrzymał się w rejonie Otmuchowa na popas i być może reorganizację swych oddziałów – Mongołowie również ponieśli znaczne straty w bitwie z siłami księcia Henryka, musieli więc przed wkroczeniem na Węgry odzyskać siły i sprawność bojową<sup>97</sup>. Z Otmuchowa operowali mniejszymi oddziałami, wysyłanymi na różne strony w celach zwiadowczo-osłonowych, zdobywania żywności dla ludzi i koni. Łupili Śląsk<sup>98</sup>, mordowali okoliczną ludność, grabili i niszczyli napotkane wsie i inne dobra. Stąd też zapewne dotarli do terenów komandorii templariuszy w Oleśnicy Małej, która od Otmuchowa oddalona jest w linii prostej o ok. 45 km (jak wiemy, Mongołowie mogli szybkim marszem przebyć dziennie nawet 90 km). Tu zapewne zniszczyli owe „dwie najlepsze wieże”, o których donosił królowi Ludwikowi IX mistrz Ponces de Aubon. Tu też podczas łupienia wsi templariuszy straciła życie część ich mieszkańców. Najprawdopodobniej oni również zaliczeni zostali do owych zabitych 500 pacholków, o których donosi Ponces de Aubon.

Podsumowując powyższe rozważania, uznać możemy, że:

1. Podczas najazdu mongolskiego na Polskę i Węgry w 1241 r. na terenie ziem piastowskich funkcjonowało już kilka komandorii Zakonu Świątyni, w tym trzy we władztwie Henryka Pobożnego: w Oleśnicy Małej na Śląsku oraz w Leśnicy i Chwarszczanach na ziemi lubuskiej. Bracia zakonnicy i sołtysi wraz ze swymi „pocztami”, walczący pod Legnicą, pochodzili zapewne z tych komandorii.
2. Bracia templariusze stanęli do walki z najazdem mongolskim u boku Henryka Pobożnego. Źródło potwierdza udział w bitwie legnickiej dziewięciu braci templariuszy rycerzy, trzech rycerzy-gości zakonnych (być może służących w zakonie przez określony czas), dwóch zbrojnych (serwientów) – w rzeczywistości musiało ich być więcej na polu bitwy. Przynajmniej ok. 18 serwientów (zbrojnych) było w pocztach braci templariuszy rycerzy. Bracia templariusze rycerze, ich goście i sołtysi z wsi zakonnych – wszyscy ze swymi „pocztami” – występowali jako zwarty pododdział pod sztandarem templariuszy w sile ok. 68-88

<sup>95</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 28.

<sup>96</sup> MPH, t. III, s. 679. Zob. też G. Labuda, *Wojna z Tatarami...*, s. 221.

<sup>97</sup> Ordu ze swymi siłami ze Śląska na Morawy wkroczył ok. 9 maja. Zob. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 28, przypis 82.

<sup>98</sup> Znamy przekaz o zniszczeniu przez zagony mongolskie dóbr klasztoru w Henrykowie, który leżał w odległości ok. 24 km od Otmuchowa (w połowie drogi do rejonu rozlokowania dóbr komandorii templariuszy w Oleśnicy Małej): „W owym czasie, gdy po wyjściu pogan z tej ziemi powrócił opat Bodo tutaj z nielicznymi towarzyszami, ujrzał klasztor spalony i zniszczony, a włości klasztorne [...] rozgrabione” – *Księga Henrykowska*, tłum. i wstęp R. Grodecki, Poznań-Wrocław 1949, s. 131-132.

- zbrojnych. Informacja natomiast o tym, że „500 pachołków zginęło”, jest nieścisła. Obejmuje zapewne wszystkie straty w ludziach zadane przez Mongołów, zarówno podczas łupienia dóbr oleśnickich i niszczenia owych trzech wsi, jak i straty bojowe pod Legnicą.
3. Podczas łupienia Śląska – operujący z rejonu Otmuchowa – Mongołowie dotarli do dóbr templariuszy oleśnickich, zniszczyli 3 wsie i wymordowali część ludności. Ucierpiała zapewne również siedziba komandorii w Oleśnicy Małej, gdzie posadowiona była i została zniszczona przez Mongołów jedna z „dwóch najlepszych wież” – donżonów. Stan źródeł i dotychczasowe badania nie pozwalają stwierdzić położenia drugiej ze zniszczonych „wież”.
  4. Analizując przebieg inwazji mongolskiej na Polskę, postawić można również hipotezę, że straty mogła ponieść także placówka templariuszy w Opatowie.
  5. Straty zadane templariuszom przez Mongołów, zniszczenia w komandorii oleśnickiej – choć dotkliwe – nie zahamowały jednak dalszego rozwoju tej komandorii. Rozwijała się i funkcjonowała do kasaty zakonu w 1312 r.
  6. Brak jakichkolwiek przesłanek, by przyjmować, że podczas najazdu mongolskiego w 1241 r. na Polskę ucierpiała inna – z istniejących w tym czasie na ziemiach piastowskich – komandoria templariuszy.

#### Summary

### **Templars in the fight against the Mongol invasion of Poland in 1241**

At the turn of the 12th century a largest empire in world history came into existence in the territory of East Asia. The steppe Mongol tribes that lived east of Lake Baikal on the rivers Onon and Kergulen were united by the iron fist of one of the tribal leaders named Temujin, who went down in history as Genghis Khan. He created a powerful empire, which over the course a few decades had encompassed the whole of Asia including China and stretched as far as Eastern Europe. Thanks to perfectly organized Mongol army (using the decimal system), communication by messengers, a superbly organized reconnaissance system subsequent khans were able to conquer and subjugate peoples, tribes, and the already existing countries. At the kurultai (the council of dukes, leaders and other important persons in the state) which was held in 1235 the under the leadership of Ögödei Khan, following Genghis Khan's order, a decision was taken to set out on a military expedition westwards.

As in remote area of Asia Genghis Khan was passing away – he died in the year of the pig (1227) – Knights Templar commanderies were being successively established and started their activities in the territory of Piast lands. In the years 1237-1242 Mongols carried out military expeditions – pushing eastwards they gained control over one country after another – they conquered Ruthenia, then in December 1240 they conquered and demolished Kiev and towards the end of the year they were at the borders of Poland and Hungary.

At the moment of Mongol invasion in the territory of Piast lands there were Templar commanderies in: Oleśnica Mała in Silesia, in Leśnica and Chwaraszczany in Lubusz Land. In Greater Poland there were two commanderies: in Wielowieś, in Wałcz (Crona). In Gniezno the Templars owned a hospital together with estates consisting of a number

of villages located in Greater Poland. In Mazovia the order held in possession three villages (on the rivers Bug and Narew) that had been granted by Duke Bolesław Konradowic. Most probably also in Opatów (Little Poland) there was some Templar's outpost (perhaps a commandery?).

During the first stage of the Mongol invasion of the Polish lands, in the winter of 1240/1241, Ordu's reconnaissance units having sacked Lublin and Zawichost might have reached the nearby Templar estates of Opatów and might have sacked them too. It remains unknown if, during the next phase of invasion the Knights Templar took part in fighting the Mongols in the battles of Tursk and Chmielnik, the places where the knights of Little Poland and Sandomierz had fought their first battles against the invaders and suffered a defeat.

In the spring of 1241 the Mongols launched the main attack on Hungary and Poland from the Volhynia and the upper Dniester region. Batu Khan led a powerful army against Hungary. To protect his right (northern) flank he detached a 10 000 warrior-strong corps which he directed to Poland under the command of his elder brother Ordu. The purpose of directing this corps to Poland was secure to the north the main Mongol attack launched on Hungary.

Near Sandomierz Ordu ordered a detachment, probably with a force of one minghan (1000 warriors), most probably with the aim of reconnaissance and protection, which as it marched swung northwest and then southwest. The detachment marched and pillaged as it went the Lands of Łęczyca –Sieradz and Kuyavia, only to join the Ordu's main forces. The main Mongol forces advancing towards Cracow under Ordu's command defeated the combined forces of Cracow and Sandomierz knights in the battle of Chmielnik (on March, 18) and then reached Cracow. It remains unknown if during the subsequent phases of invasion the Templars took part in fighting the Mongols, in the battles of Tursk and Chmielnik, the places where the knights of Little Poland and Sandomierz had fought their first battles and suffered a defeat.

The Mongol unit advancing towards Łęczyca must have passed through Opatów. The Templar house that might have existed there together with its rich its possessions were a tempting morsel for the Mongols. It is very probable that the Mongol detachment pillaged the Templar estates and inflicted human losses although sources do not confirm that.

Having sacked Cracow Ordu's units quickly marched to Silesia, where Duke Henry the Pious had gathered his forces at Legnica to counter the Mongol onslaught. The unit that had been dispatched by Ordu from Sandomierz towards Łęczyca and Kuyavia most probably rejoined the main forces near Legnica.

The Mongol forces advanced towards Legnica moving from Opole through Brzeg and Oława (along the left bank of the Odra). Their marching route proceeded close to the commandery of Oleśnica, which had been founded there by Henry the Bearded. We know from reliable sources that the Mongols pillaged Oleśnica causing substantial material and human losses and the pillage might have taken place already during their advance towards Legnica.

The members of knightly orders that existed at that time in the territory of Piast lands stood to fight alongside Duke Henry the Pious against the Mongols. There are some doubts if the Teutonic Knights took part in the battle of Legnica, although their participation is reported by Jan Długosz. None of the sources mentions the Hospitallers, though it is unlikely that the Hospitaller's commanderies (at least those located in Silesia) would not have fielded even a small detachment of warriors. The reliable source (the letter in

which the Grand Master of the French Knights Templar Ponces de Aubon reports to king of France Saint Louis IX on the losses incurred by the Templars ) mentions only the templars that took part in the battle of Legnica and suffered material and human losses during the Mongol invasion. The letter from the Grand Master Ponce de Aubon letter states that nine Templar brothers knights stood to fight the Mongols alongside Duke Henry the Pious, of which six were killed, and three managed to save their lives. Those three knights, which were mentioned in the letter as having been killed, were the order's guests who facing danger stood by the Templar side. The "two men-at-arms", which were mentioned in the letter, were the serving brothers Templars. One might conclude that about 30 Templars stood to fight (knights brothers and serving brothers). I assume that if three knights-guests of the order were killed, then at least six knights guests might have participated in the battle. One should remember that there was compulsory military service for village headmen, who were required come to fight together with their armed "poczet" (a unit consisting of 1-2 well-prepared and well-armed warriors) – therefore we can assume that about a dozen village headmen of the Templar's estates went to the battle of Legnica.

To sum up – I assume the number of fully prepared and well armed warriors who stood against the Mongols at Legnica to be 68-88 (including knight brothers, serving brothers, order's guests and the headmen of Templar villages accompanied by their poczets). I would like to stress that those estimates are hypothesis.

Were all those aforementioned who stood to fight in a row under the Templar's banner in a tight sub-unit which was a part of the first regiment commanded by Boleslaw Dypoldowic "Szczepiolka"? There is no proof to confirm this – I assume that it happened thus. During the invasion the Mongols damaged the Templars' "two best towers". The destruction of the „towers” testifies that defenders put up strong resistance and fought the Mongols. One of the „towers” must have been the donjon in the Templar commandery in Oleśnica Mała. We do not know where the other "tower" which was demolished by the Mongols might have been. During the pillage of the Templar villages a number of their residents lost their lives. The information reported by French Templar Grand Master Ponces de Aubon that "500 men were killed" is not precise. It probably takes into account the number of casualties inflicted by the Mongols, both during the pillaging of the Oleśnica estates and the demolition of the three villages, as well as those killed in the battle of Legnica.

Most probably those took part in the defence of the "two best towers" and the Templar villages – together with the peasants from Templar villages who fought as footmen and then were killed during the battle of Legnica – were also included among those 500 reported by Ponces de Aubon.